

CZYTAJ „KONTAKTY”

— WYGRASZ 1000 000 ZŁOTYCH

SZCZEGÓŁY NA STR. 16

KONTAKTY

14 (493)

8 kwietnia 1990

CENA 1000 ZŁ



WŁADYSŁAW TOCKI

INWIGILACJA

ZNACZY OSACZENIE

Do WUSW w Łomży prowadzi 5 specjalnych łączy. Na końcu każdego zainstalowane było urządzenie nagrywające, które włączało się automatycznie, gdy tylko „wybraniec” podniósł słuchawkę telefonu i rozpoczął rozmowę. W ten sposób SB podsłuchiwać mogła 5 abonentów jednocześnie. Jeżeli każdemu poświęciła aż miesiąc, w ciągu roku była w stanie podsłuchiwać 60 łomżyńiaków i dziesiątki ich rozmówców. A przecież, żeby znaleźć na kogoś „haka”, nie zawsze trzeba było „obsługiwać” go aż tak długo...

„Nie lubię pana, panie komendancie”

— Nasłuchy rozmów telefonicznych były przez SB prowadzone — potwierdza dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Poczty i Telekomunikacji, Tadeusz Kucharski, wcześniej wieloletni dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji w Łomży: — Był czas, że nie mogło się to odbywać poza wiedzą Urzędu Telekomunikacji. Potem

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

PROSIMY O NASTĘPNE

VI KRAJOWE
TARGI JAZZOWE

str. 8-9

KONTAKTY

W następnym numerze:

Piszą m.in.: Gabriela Szczęsna o tragicznym Popielcu w pewnej łomżyńskiej rodzinie • Maria Tocka o płatnej szkole w Łomży • Joanna Gospodarczyk o tym, skąd się biorą dzieci • Alicja Niedźwiecka o konflikcie między producentami ziemniaków a PPS-em • Danuta Mystkowska o Świadcach Jehowy • ponadto prezentujemy partie i ugrupowania polityczne, działające w woj. łomżyńskim.

W przeddzień kalendary wiosny władze Łomży, przy współpracy gospodarzy województwa, zorganizowały przetarg czynszów w hali targowej przy Starym Rynku (której remont powinien dobiec końca w maju).

Już wcześniej prezydent Łomży reklamował tę formę zagospodarowania obiektu, podając wykaz branż, jakie powinny znaleźć się w hali. Dobór handlowców i rzemieślników, świadczących usługi, dokonany był pod kątem potrzeb mieszkańców. Obok ciuchów czy wyrobów delikatowych zarezerwowano miejsce dla piekarzy, szewców i optyków.

Z okazji postanowiła skorzystać też Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa, wystawiając do przetargu kilka swoich placówek (przede wszystkim pawilon przy ul. Bernatowicza, podzielony na kilkanaście „boksów”).

Kilka minut po dziesiątej zaczęło się.

Na rozgrzewkę poszedł sklep w hali, branża pie-

karnicza, powierzchnia 9,8 m kw., cena wywoławcza — 20 tys. zł za metr. Zwycięski z trzech licytantów bierze go za 40 tysięcy.

Następny lokal to duża rzecz; spółdzielnia mieszkaniowa wystawia pierwszy z ciągu sklepów ABC przy Alei Legionów. Cena

AUKCJA

wywoławcza — 15 tys. za każdy z 225 metrów powierzchni. Licytuje także dotychczasowy agent (i wygrywa). Każdy metr od tej pory będzie go kosztował 60 tysięcy.

Na punkt usług optycznych w hali niewielu amatorów (tylko dwóch). Podbijają z 20 na 24 tysiące. Najważniejsze, że będzie tam optyk. Na zgłoszony po chwili lokal dla szewca chętnych nie ma w ogóle.

Lekkie poruszenie na sali towarzyszy ogłoszeniu przetargu na mały boks w hali przeznaczony na branżę spożywczą. Niecałe 10 metrów powierzchni, 10

licytantów i 20 tysięcy na początek. Prowadzący licytację nie ma czasu na sakramentalne — „po raz pierwszy”. Idą ostro — 20 tysięcy — 40 — 60 — 80 — 100 — 120 — 130 — 150 i atak — 250 tysięcy. To jeszcze nie koniec. Licytację ciągnął agent z ABC, konkurenci widząc, jak bardzo mu zależy, zaczęli podbijać cenę na wiat. Następne „odzywki” to 10—20 tysięczne przebiecia. Wreszcie — „421 tysięcy po raz trzeci!”. Przebiecie 21-krotne! Nie dogonili tej sumy późniejsi współzawodnicy. Za sklep dziewiarski — 300 tysięcy, za kosmetyki — 210.

W hali poszły wszystkie stoiska. Z braku chętnych lokal szewski zlicytowano bez określenia branży. Średnia cena za metr osiągnęła 190 tys. Wpływy do kasy miejskiej po uruchomieniu hali — 50 mln miesięcznie.

LSM nie sprzedawał wszystkiego, ale i tak swoje zarobi — 19 mln miesięcznie. (mg)

Konfrontacje w Łomży

W tym roku po raz pierwszy znana wszystkim kinomanom impreza dotrze do Łomży. Pełny zestaw filmów z „Konfrontacji '90” będzie można obejrzeć w kinie „Kadr” już od 17 kwietnia. Szczegółowe terminy podamy w następnym numerze. (jog)

NOWY KIERUNEK

Politechnika Białostocka utworzyła nowy kierunek studiów — „Automatyka i robotyka”. Jest to atrakcyjna dziedzina nauk technicznych, do tej pory wykładana jedynie w największych ośrodkach politechnicznych w Polsce (m.in. w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Gdańsku). Absolwenci tego kierunku znajdą pracę w przemyśle elektromaszynowym, chemicznym, energetycznym, lotniczym, górniczym i hutniczym. Na inżynierów ze specjalnością „robotyka” czeka praca w instytucjach badawczych nad robotyzacją kompleksów przemysłowych.

Politechnika przygotowała 60 miejsc dla absolwentów szkół średnich. Egzamin z matematyki, fizyki i języka obcego odbędą się 2 lipca, dokumenty można składać do 15 czerwca. (jog)

Z INICJATYWY senatora Lecha Kozioła odbyło się spotkanie ugrupowań politycznych, w którym wzięli udział: Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy (przewodniczący — Andrzej Cieśnikowski), Konfederacja Polski Niepodległej (Zbigniew Bogdański), Stronnictwo Narodowe (Jan Jarota), Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe (Marek Polonczyk), Komitet Obywatelski „Solidarność” (Iwona Gosk) i Oddział „Solidarności” (Marian Sawicki).

ZJEDNOCZENIE Chrześcijańsko-Narodowe podjęło uchwałę popierającą kandydatów Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” na radnych w wyborach do samorządu terytorialnego (czynnie włączy się w akcję wyborczą).

NA SWYM kolejnym posiedzeniu grupa inicjatywna Socjaldemokracji RP przyjęła założenia programu wyborczego do samorządów. Socjaldemokraci są przeciw: bezrobociu, zwalnianiu z pracy ze względów politycznych, brakowi perspektyw dla młodzieży kończącej naukę, ekonomicznemu niszczeniu wsi, zastępowaniu polityki społecznej działalnością charytatywną, sposobowi rozwiązywania problemu mieszkaniowego za pomocą wysokich cen.

SOCJALDEMOKRACJA RP woj. łomżyńskiego zwraca się do tych wszystkich, którzy mają podstawy przypuszczać, że zostali zwolnieni z pracy lub nie przyjęci do niej z powodów politycznych, o zgłaszanie tego faktu w Biurze Interwencji SdRP w Łomży — ul. Wojska Polskiego 2 (I piętro).

TADEUSZ MACIOROWSKI (Grajewo) i Waldemar Wojsławowicz (Rajgród) zostali mianowani na stanowiska naczelników gmin w tych miejscowościach.

IV WOJEWÓDZKI Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody obradował w Łomży. Antoni Jakubczak został ponownie wybrany na prezesa Wojewódzkiego Zarządu LOP. Zjazd wyłonił trzech delegatów na zjazd krajowy — Antoniego Jakubczaka, Annę Białobrzeską i Reginę Kosakowską.

KOMITET Upamiętnienia Partyzantów Walczących z Komunizmem poszukuje książki pt. „Pamięci tamtych dniom” wydanej przez oficynę „Czytelnik”. Osoby posiadające tę pozycję proszone są o kontakt z Janem Dąbrowskim, tel. 6221 wew. 40 i 5521 Łomża.

KLUB Balonowy w Łomży zaprasza na walne zebranie, które odbędzie się 5.04. o godz. 18.00 w siedzibie ZSMP (barak przy ul. Waltera).

MIESZKAŃCY Goniądza ponownie dostaną dogodne połączenie z Grajewem. Dyrekcja PKS poinformowała o przywróceniu z

dniem 27 maja kursu Białosuknia — Goniądz — Grajewo o godz. 11.15 (z powrotem o godz. 13.20). Czyżby poskutkowało notatka w „Kontaktach”?

PIĘĆ WŁAMAŃ do siedziby i sklepu Unii Chrześcijańsko-Społecznej w Łomży odnotowano od początku lutego. Zarząd zmuszony został do zamknięcia sklepu (ze sprzedażą komi-sową).

CENY SKUPU żywea wzrosły od 26 marca. Zakłady mięsne z Białegostoku, które są największym kontrahentem na naszym terenie, skupują żywca wieprzowy (I klasy) w cenie 7 tys.; podobnie płacą zakłady mięsne w Elku. Najwyższe ceny obowiązują w Ostrołęce — 7300 zł i Sołkowie Podlaskim — 7,2 tys. Zakłady Mięsne w Białymstoku, Ostrołęce i Sołkowie Podlaskim odkupują od rolników bydło po 4,2 tys. za kg. Ostrołęka — po 4 tys.

TARG MIĘSNY przy ul. Wyszyńskiego w Łomży: schab — 18—22 tys., szynka — 15—16 tys., łopalka — 12 tys., wołowina bez kości — 12—13 tys., wołowina z kością — 6—10 tys., żeberka — 8 tys.

CENY z targu w Łomży:

jałko — 275—300 zł, śmietana — 6 tys. litr, ser — 10—15 tys. kg, jabłka — 1500—2500 zł.

NOTOWANIA z kantorów: kantor prywatny „Elrix” w Zambrowie — dolar: skup — 9600, sprzedaż — 9800, marka — 5600—5700; kantory PKO w Kolnie i w Wysokiem Maz.: dolar — 9500—9800, marka — 5640—5825; kantor prywatny w Łomży (Al. Legionów): dolar 9650—9800, marka 5600—5750.

NA TARGU w Ciechanowcu: pszenica — 75 tys. kwintal, jęczmień — 65 tys.; pszenżyto — 60 tys., mieszkanki zbożowe — 55 tys., owies i żyto — 50 tys.; jabłka — 1500—2000 kg, cebula — 600—800, pietruszka — 900, marchew — 700, buraki — 600, czosnek — 200 główka, jajko — 200; krowa z przychowkiem — 0,9—1,8 mln, koń roboczy — 4—11 mln, owca na chów — 120—200 tys., para warchlaków — 300—400 tys., prosięta para — 200—300 tys., tucznik — 6,5 tys. zł kg, puch gęsi — 180 tys., pierze — 65 tys., wełna — 70 tys., skóra owcza — 55 tys., rąbanka — 9—12 tys. kiełbasa — 15 tys. — kureczak — 13 tys.

ZDANIE TYGODNIA

— Dzisiejsi urzędnicy łatwo manipulują swoimi ministrami.

Prof. Ewa Łętowska,
rzecznik praw obywatelskich

MYŚL Z ATESTEM

„Gdyby ludzie mówili tylko o sprawach, na których się znają — na świecie byłoby bardzo cicho”.

Giovanni Guareschi, pisarz

ZDARZENIA



KONTAKTY

8 kwietnia 1990

NA GORĄCO
CZEGO
ROLNICY

W powszechnie największym osiągnięciem gospodarki jest stabilizacja cen mięsa, jaj, cukru. Telesność miejska mieniem i irytacją chuje rolników, z dze jakie otrzyma sprzedaży swoich, nie wystawia utrzymanie gospodarki. Blokują traktory demonstrują, przemem, bojkotują, przeciw żywności, bardzo droga.

Trzeba jednak, iż polityka mocna, dza mocno uderzyła nictwo. Znacznie, pyt na mięso, mleko, niekiedy o 40—50. Kredyt stał się, że aż nieosiągalne, szczególnie bolesna, właściciele dużych, czesnych gospodarzy, młodzi, startujący, rolnicy. Powstała, nadprodukcja. Pora, bo wywołana nagłym, kiem popytu. Okaza, że Polska jest krajem, nym i że jej obywatel, stać na zapewnienie, własnemu rolnictwu, na pewno nie stać, powanie po cenach, szych od światowych.

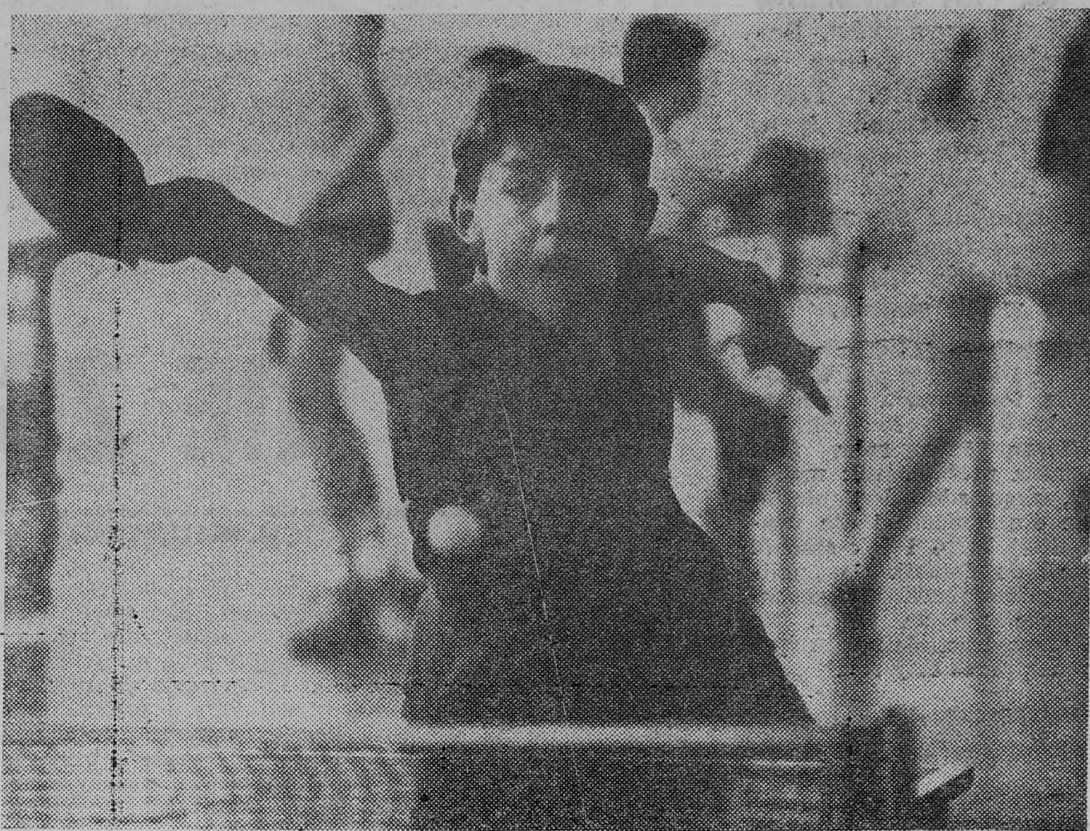
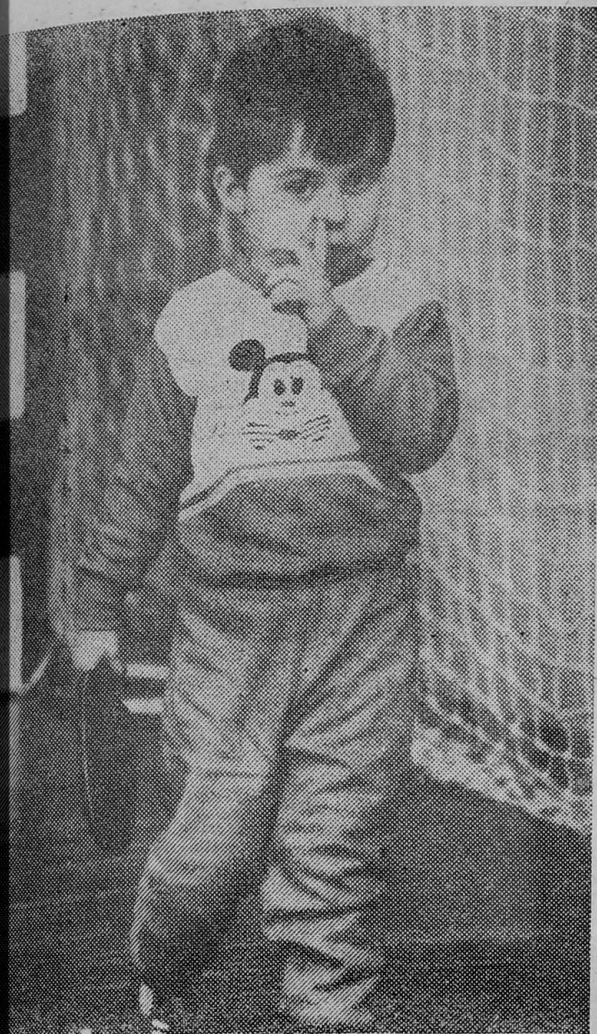
Równowaga rynku, jawiała wszystkie, naszego rolnictwa, wydajność z hektara, nawozów, rozróż, ziemi, wysokie koszty, dukcji, zią jakości, woli i umiejętności, zowania się produk, Przede wszystkim, socjalistyczną, mość.

W „peerelu”, chłopom nie żyło, brze, ale za to —, mniej w ciągu, kilkunastu lat —, nie. Ceny skupu, były administracji, takim poziomie, cało się wszystkim, tym najslabszym, muszą żyć. Maszyn, zy, węgiel otrzymy, poprzez różne przy, trudem, ale za to, Dziś zapewne wielu, którzy rok temu, się uyrunkowienia, wrócić do tych stary, brych czasów.

Ale wrócić nie, by się stało, gdyby, wych warunkach, na została nie, struktura obszar, spodarstw, gdyby, się sprzedawać, dwóch krow czy, tylko jedną, świń, wiście rząd, pomóc przetrwać, niejsze chwile. Z, tańsze kredyty, budowle dróg, wotrakcji, energię, stosować, interw, skup. Jednakże, ministra rolnictwa, z jego winy nie, na plody rolne, u, leży za całkowity, Te rzeczy nie, ministrów.

JAN ONIS

wszechnej
ym gospo
em rzą
a cen m
ukru, Te
miejska
i irytacj
ników, z
e otrzy
swoich
wystar
e gospo
traktor
ją prz
kotują p
ywność
oga.
jednak
a mocne
o uderz
nacnie
so, mle
o 40-5
ai się t
nieosiąg
e boleśn
e dużych
gospodar
artujący
owstała
cja. Po
ana nag
ytu. Ok
jest kraj
jej obym
apewnie
rolnictw
nie stał
po cen
światowy
waga ry
wszystkie
rolnictwa
z hektar
rozr
sokie kos
ją jakoś
iejność
się produ
szyszkim
zna
berelu"
nie żyło
za to -
ciagu
u lat -
skupu
nistracy
zione, al
wszystkim
łabszym.
Maszyn
otrzym
żne przy
ale za to
wne wie
k temu
wienia, c
tych star
ów.
ci nie m
ło, gdy
unkach
da nie
obszar
gdyby
dawać
ów czy
ną świni
ząd mu
zetrwał
chwile. Z
dyty, po
tróg, wo
energet
inter
makże
olnictwa
y nie ma
rolne, u
alkowity
nie zale



W siódmym już turnieju **tenisa stołowego o puchar „Kontaktów”** startowała młodzież z 20 szkół podstawowych woj. łomżyńskiego.

40 dziewcząt i 42 chłopców toczyło zacięte boje w gościnnej sali sportowej Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży. Do sensacji zaliczyć należy zwycięstwo mało znanej Grażyny Jambrzyckiej z Przechód k. Grajewa nad Magdą Białecką ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Łomży.

A oto wyniki:
DZIEWCZETA: ● **roczniki 1975-76:** 1. Grażyna Jambrzycka, SP Przechody, 2. Magda Białecką, SP nr 5 Łomża, 3. Katarzyna Zawistowska, SP Przechody. Puchar dla zwyciężczyni ufundowało Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe „Gros”.

● **Roczniki 1977-78:** 1. Renata Staniurska, SP nr 5 Łomża, 2. Barbara Dąbrowska, SP Łacha, 3. Anna

Kołodziejska, SP nr 5 Łomża. Puchar ufundował Okręgowy Związek Tenisa Stołowego.

● **Rocznik 1979 i młodsze:** puchar WLKS „Narew” zdobyła Danuta Dąbrowska, SP Stokowisko, 2. Małgorzata Rząca, również SP Stokowisko, 3. Joanna Perzanowska, SP Przechody.

CHŁOPCY: ● **roczniki 1975-76:** puchar Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa „Hurtu Spożywczego” zdobył Maciej Tarnacki, SP nr 5 Łomża, 2. Maciej Dobrowolski, również SP nr 5 Łomża, 3. Adam Perkowski, SP Wnory Kuzele.

● **Roczniki 1977-78:** puchar Rady Wojewódzkiej ZSSP „Start” zdobył Adam Puławski, SP nr 5 Łomża, 2. Grzegorz Wyszyński, SP Dąbrowka Kościelna, 3. Artur Stawierej, również SP Dąbrowka Kościelna.

● **Rocznik 1979 i młodsi:** puchar Rady Wojewódz-

kiej Ludowych Zespołów Sportowych zdobył Dariusz Gałązka, SP Kuźnie, 2. Wojciech Wyszyński, SP Dąbrowka Kościelna, 3. Dariusz Niedźwiecki, SP Kuźnie.

Drużynowo zwyciężyła reprezentacja **SP nr 5 z Łomży (124 pkt.)** zdobywając puchar redakcji „Kontaktów”. Drugie miejsce zajęła drużyna **SP Kuźnie (72 pkt.)** i otrzymała puchar Inspektora Oświaty i Wychowania w Łomży. Na trzecim miejscu uplasowała się drużyna **SP z Dąbrowki Kościelnej (63 pkt.)** zdobywając puchar Zarządu Oddziału SZS. Miejsca od czwartego do szóstego przypadły: **SP Przechody (55 pkt.)**, **SP Łacha (39 pkt.)** i **SP Stokowisko (33 pkt.)**.

Wszystkim zwycięzcom i ich trenerom gratulujemy. Do zobaczenia za rok.

Tekst i fot.
GABOR LORINCZY

GRUBBA BY SIĘ UCIESZYŁ



SPORT



Jest czas bojowników i czas kierowników. Bojownicy byli dobrzy w tamtym czasie. Teraz trzeba poszukać tych, którzy będą kierować, a nie walczyć. Tak mówią i rozglądają się za tymi dwudziestoma, od których będzie wiele zależało w ich gminie.

Sokoły — jedna z większych i lepszych pod względem towarowym gmin w województwie łódzkim. Wiosną 1990 roku żyje trzema problemami: wyborami, skąd zdobyć pieniądze (te dla budżetu i dla prywatnej kasy) i jak skłonić rząd do dotacji. Bo „politycznie dobrze, ale gospodarczo nie za tego”. No i pracą żyje, ale rolnik żyje pracą przez cały rok.

„Niech Olszowy, ale nowy”

Sokoły prawa miejskie straciły w 1950 roku. W centrum piętury się jednak nowy gmach Urzędu i urzędów na miarę dużego miasta. Budowany z rozmachem, z myślą o przyszłości. Tuż obok kościoła i oryginalny pomnik z młynskich kół. Na jednym napis: „Bądź człowiekiem”. O tych „bojownikach” i „kierownikach” mówił ksiądz na kazaniu i oni powtarzają: „bo sama prawda”.

A z wyborami nie będzie łatwo. Począwszy od statystyki — no, bo jak wybrać sprawiedliwie dwudziestu z 49 sołectw (dwa w Sokolach). — Gdyby po jednym z każdego, ale tak? Wszystkim nie dogodzisz.

Zdania są też podzielone, kogo wybierać. „Bojowi” chcą tych (o innych nawet słuchać nie chcą) a „pokojowi” mówią — a dlaczego nie dopuścić i innych? — Zgody nie ma i będzie walka wyborcza. I dobrze; bo im zależy. Ale są i tacy, którym na niczym nie zależy, nic ich nie obchodzi, myślą tylko, czy dostaną wizę „za kałużę”.

Więc kogo wybierać? — Naszych ludzi — odpowiada zdecydowanie Franciszek Duchnowski, zastępca przewodniczącego ZG „Solidarność” ze wsi Truskolasy Lachy. — Wy starzy podziękujcie: „Dobrze czy źle robili, powinni być nowi”. No bo jak? Nowy rząd, a starzy ludzie? — A co z tymi z partii? — Niech sobie zapomną o rządzeniu. — A jeżeli był dobry fachowiec? — Może i dobry, ale po co był w PZPR? Czy jego kto zmuszał? Do partii się zapisywał ten, kto chciał lepszego stołka, lepszego zysk, lepszą władzę. Duchnowski chciał tylko kupić ciągnik. Powiedział mu: „Zapisz się, dostaniesz”. Nie zapisał się. — Dziesięć lat czekałem. Bo ja pamiętam Polskę niepodległą...

— Nie z tego nie będzie, jeżeli zostaną z poprzedniej ekipy. Ja jestem od 80 roku w „Solidarności”. muszę mieć swój związek.

— Kto należał do partii, teraz na wsi chowa głowę ze wstydu — mówi Jerzy Jaworski, przewodniczący Komitetu Obywatelskiego

gminy Sokół. Choć Polski niepodległej nie pamięta, bo znacznie młodszy, ma podobne zdanie. Napisał pismo do sekretarza KG PZPR z pytaniem, kto należał do organizacji. Było przecież ponad 200 członków. Nie otrzymał odpowiedzi. Tajna lista? Mówi, że już nawet nie chodzi o to „był czy nie był”, ale o zaangażowanie. — Czy

dobry gospodarz na swoim będzie dobry dla gminy. I na takiego będą głosować.

„Żeby nomenklatura nie strwożyła — martwią się ludzie w Sokolach — żeby nowa władza miała z czym rozpocząć. A nie z pustą kasą”. Z tego „trwonienia” Czesław Buczyński, sekretarz Urzędu Gminy, tylko się uśmiecha. Bo oni

dopłacili, urząd dołożył, państwo dołożyło. Jest wodociąg.

W Sokolach powstała spółdzielnia mieszkaniowa. Piękna społeczna inicjatywa. Trzy lata temu zebrano wkłady — i odtąd cisza. Ludzie się denerwują, ile teraz trzeba będzie płacić za metr mieszkania? Szukano wykonawcy. Teraz wykonawca sam przyszedł: dyr.

niach, żalach i czego oczekują w władzy w gminie?

— Mam nadzieję, że dwudziestu będzie w coś zmienić — przewodniczący — przecież nie raz będą mieć takie nienienia. Mam nadzieję, że wywiążą, nie zaufania. A nie tak, raz.

Mówi, że na 40 na sesję przychodzi nastu. A są i tacy, tylko podczas ślubu — Co oni mogli zdziwić?

A zmienić można. Na przykład zatrzymać pływ ludzi z gminy. Uruchomić miejsca pracy. Jest Produkcji Budowlanej. Więskiego z hala, nami (filia z Białegonia wykorzystany. znalazł się ktoś preinteresował może jak chodnią firmę? Można bić piękne rzeczy.

W tych oczekiwaniach się zgadzają — pomyśli jego zastępcę. Jaworski z Komitetu watełskiego. Można jeszcze uruchomić nie, kiedyś wytwarza nie, nie wędliny. Ale GS leży na łopata zesa.

— Mogłoby tu przemysł przetworzyć widzi i taką Franciszek Duchnowski a gdyby powstała (mniejsze podatki), remontowy maszyn cych.

— Czego ja oczekuję? dyr. Eugeniusz Le tylko jednego: nowa władza myśli, jaki sposób zdobyć dze. Żeby widział kretny cel. A nie ta dotąd: „Siedzę i widać pokazyw dadzą”. I pyta sekret Urzędu Gminy, czy zaczął budowę tych

— znaleźliby się lud — Ostatecznie pracy? Na miejsc Przecież właśnie na kaja! — To dobrze — szys się dyrektor — na pierwszym miejscu człowiek, teraz prac człowiek.

Franciszek Duchnowski wraca jeszcze do wań. Dwa lata temu dał konia. Otrzymał zł. Nie było maszyn było co kupić. Zami banku. — Leżą do A dzisiaj mogę za ogon koński, a nie maszyn są za drogie. Więc oczekuję z matką rządu, że to się zmie będą dotacje dla Bo z gospodarką tego.

— Moje oczekiwania Sekretarz Urzędu że liczy na to, że radni przede wszystkim poczuja, że wiele wyłącznie od nich „wylacznosci”, z tej wiedzialności, będzie wa wartość.

W Idzikach ze swie cem — prawie staruszkami — gospodar na 10 ha Oktawia madzka. Nie należy nej „siły społecznej”.

— Od nowej władzy Żeby była dobra i za Polakami. I żeby ska nie zginęła.

ŻEBY NIE ZGINEŁA

ALICJA NIEDZWIECKA

ktoś taki potrafi się zaangażować szczerze do nowej rzeczywistości? On osobiście w to wątpi. Muszą więc być zupełnie inni ludzie.

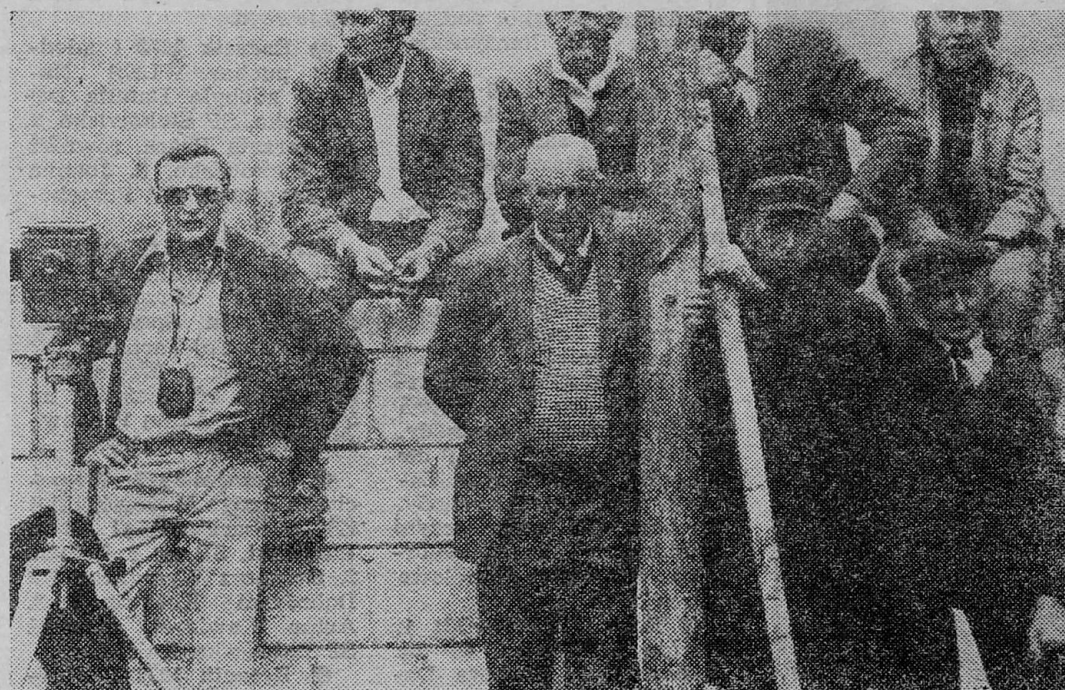
„Niech Olszowy, ale nowy”. Gorszy, ale ktoś inny.

— Tak nie można. Nie wszyscy w partii byli złymi ludźmi — Krzysztof Pogorzelski, przewodniczący Zarządu Gminnego NSZZ

oszczędzają nawet na znaczkach i kopertach. Wygaszono oświetlenie uliczne w całej gminie na pół roku (od 15 kwietnia do 15 października) a i tak na pokrycie pełnego rocznego zapotrzebowania brakuje 80 mln zł. Co mogliby jeszcze? Ano, na przykład zwolnić nieco ludzi z administracji. Ale za trzy miesiące i tak wszystko się zmieni. — Nikt nie będzie

Eugeniusz Leoniak z Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego w Ciechanowcu oferuje swoje usługi. Może się dogadają?

Potrzebne są miliardy na budowę oczyszczalni ścieków (budowano wspólnie z mleczarnią — teraz i mleczarnia ma kłopoty). Potrzebne następne miliony na uzbrojenie terenu pod nowe osiedle. W roku ubiegłym sprzedano działki



„Solidarność” RI ze wsi Roszki Zimaki, nie zgadza się ani ze swoim zastępcą, ani z przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego. — Może przecież przyjść ktoś głupszy, mniej kompetentny. — Uważa, że nie wolno potępiać w czambuł. — Byleś, jesteś skreślony i już się nie liczysz.

— Nie tylko jedna siła powinna być w radzie. Jest pluralizm czy go nie ma?

— No i — powiada — nie wiadomo, jak ocenia „Solidarność” za dziesięć lat. — On nie należy do „bojowników”, nie jest zwolennikiem „drastycznego odsuwania”. — A do tej kategorii członków partii co to „lepszy stołek, lepszy zysk”, dorzuca jeszcze jedno kryterium: „Zapisał się, bo tam też potrzebni porządni ludzie. I tam można coś pożytecznego zdziałać”. Trzeba się uczyć na cudzych błędach. — I nie zamykać się w sobie. — My to, my tamto. Już kiedyś słyszałem: partia to, partia tamto. I co? Szary członek PZPR czuje się oszukany.

Nie ma jednomyślności. A są i takie zdania, niezależne od wszelkich idei:

robić czystki przed wyborami — mówi Czesław Buczyński.

Brakuje na wszystko. Mają 2,5 miliarda — z tego prawie połowę pochłania utrzymanie szkół. — Przystają się liczyć układy, liczą się już tylko pieniądze. — Na budowę szkoły w Sokolach — 350 mln zł; tymczasem roczny przerób — 1 mld 750 mln! Potrzeba na wykończenie szkoły w Raciborach, na remonty dwóch następnych. Już nie zakłada się c.o., tylko wraca do pieców.

Przez brak pieniędzy gmina już straciła nową centralę telefoniczną (zabrakło 100 mln) i gaz, bo tędy będzie przebiegał gazociąg — można by z gotową dokumentacją podłączyć wyjść mu naprzeciw. Ale tylko pomarzyć można. Mało brakowało, a kilka wsi straciłoby też wodociąg. Ludzie wpłacili swój udział, założono go w piecu wsiach, a potem ceny poszły w górę — stop. W czterech pozostałych wsiach roboty wstrzymano. Nikt nie chciał dopłacać. Heł można? A z czego robić dalej? Targi, przetargi,

za 500 tys. — nie uzbierano na uzbrojenie. Zostało jeszcze kilka. — Niech zostaną dla nowej władzy, do przetargów na dobry początek — mówią mieszkańcy gminy. Już jedna poszła za trzy miliony. Na następne jest dziesięću chętnych.

Szukają też pieniędzy w każdej wsi. Na przykład w Truskolasy Lachach można by zlikwidować Klub Rolnika. Wielu uważa, że to tylko atrapa, nie się tam nie dzieje od lat. Ale kiedy rada nadzorcza GS postanowiła klub zlikwidować, pracownica się odwołała. Było jedno zebranie, teraz będzie drugie. — Po co? — denerwuje się Franciszek Duchnowski i nie kryje swego zdania: — Na pierwszym zebraniu większość była przeciw.

— Tragedia w budżecie — mówi sekretarz Urzędu Gminy. — Z czym zacznie ta zaangażowana dwudziestka? — Chyba że ktoś z nich będzie wiedział, jak robić pieniądze.

Na to czekają!

Przy takich potrzebach, cywilizacyjnych — zapóźnie-

ch i ci...
Wracamy do Pani
HANKA BIELICKA: —
chciała. Pamiętam, kiedy
mama, jak to kobieta, ma-
ła o jakimś kapeluszu
futerku (na które no-
zeczcie się zdobyła się
całe życie), ojciec od-
powiadał: „To kup sobie”.
„Statusu”, oponowała, „z
tego, z tej jednej pensji?”
No przecież oddaje ci
wszystkie pieniądze, a
jaś, kochana moja, nie
ojciec, zresztą nie miał-
as słubstwa to czasu”.

Zapamiętałam różne jego
wiedzonka, a lubił je
zatrzymać pasjami, podobnie
z gminy. Jest bardzo piękny. Mama,
budowała zdrowa na wszystko
z hala, miała jedną przy-
rodę — świec Panie nad
stany, kochaną duszą i wiel-
kim sercem. Jak tylko
może ją, zmkła czy coś
tym rodzaju, natych-
miast obsypywało ją
zeczami. (Odziedziczy-
ła tę przyjemność po niej).
Wtedy tata chodził po
domu, po obejściu,
Kamień podśpiewując:

Można
chomieć
wytworzyć
liny. Ale
na łop-
zwołnion-

tu p-
przetwor-
ka ma-
Duchnow-
owstała
odatkil),
maszyn

ja oczek-
iusz Le-
ego: —
za myśl-
zdobycie
widział-
A nie ta-
dżę i w-
nie pokazy-
yta sek-
iny, czy
ję tych

W końcu, o ile
miejscu, ojciec Pani wybud-
nie na h-
dobrze —
ktor —
m miejsc-
eraz pra-

Duch-
zmaliszy tam mieszka-
ze do o-
ta temu
wyprowa-
babi; do której warto
o maszyn-
rozić zresztą przy jakiejś
bić. Zam-
Teraz chciałabym
eż do
nie ojca. No cóż, wycią-
a nie po
swojemu z tego
ciężenia konsekwencje...
oczeki-
z matką inwestowali
się zmie-
nas bez przerwy. We
dla rolni-
nie i w moją nieco star-
danką, siostrę, Marysię.

Przez całe osiem lat cho-
dziłyśmy trzy razy w ty-
godniu na francuski i an-
to, że d-
bieli, prywatnie. Uczesz-
wałyśmy ponadto na lekcje
wielu rzeczy.
Kosztowało to
wielkie pieniądze, a
rodzice byli zdania, że
nie idzie w las, tylko
nas i mieli rację. Bo ile
jestem dziś w obcym
i rozumiem co ludzie
— gospo-
do mnie i tak w
Oktawia-
wspominam ich obo-
nałabym ze wzruszeniem. I całą
usność muszę oddawać
nie maksymie, którą wy-
nawali.

Zresztą, niekiedy nawet
I żeby to
owczas, kiedy grałam



(5)

postać, którą odtwarzam na scenie, każe mi myśleć o rodzinnym domu ze wzruszeniem... Na przykład Dulską (a było to stosunkowo niedawno, niedługo przed stanem wojennym), zdarzało mi się roztkliwiać rodzinnie dość często. Tu uczynię dygresję. Należy odrzucić, rzecz jasna, całe kołtuństwo tej rzekomej damy, naprawdę zaś podszuwającej się pod lepsze towarzystwo mieszczy, i to ciasnej. Odrzuciwszy to wszystko, wypadnie przyznać jednak, że ta sztuka, i w ogóle cały tzw. repertuar mieszczański, realistyczne sztuki autorów tego nurtu, mogłyby stać się dzisiaj podręcznikiem dobrego wychowania na co dzień. (Jeżeli nie powinny się nim stać o wiele, wiele wcześniej). Słyszysz tam przecież stale, jak ta poczwara w damskiej skórze mówi do dzieci: „nie garb się, ukoń się, nie podglądaj. Jeżeli chcesz zapalić papierosa, zapytaj najpierw, czy to nikomu nie przeszkadza. Podaj płaszcz pani, przepuść panią pierwszą, nie używaj do ryby, do siekaniny, noża”. I tak dalej. Rady podobne tamtych były, co prawda to prawda, udręka naszych lat szczenińczych... Ale i skutek był widoczny i takim pozostał.

To właśnie było to, co nazywamy „dobrym wychowaniem” — termin już dzisiaj prawie zapomniany. I co uzewnętrzniało się w szkole, w pociągu, w biurze, na ulicy, podczas wizyty, w tramwaju. Szczególnie zaś na zebraniach, przyjęciach albo nawet na wczasach. Bo przecież żeby się dziś uporać z zagrażającym nam zewsząd schamieniem, z tą brutalnością w obyczajach, coraz to bardziej niestety rozpowszechnioną (ja ją sobie nazywam jakąś taką szczeniacką formą przekory ludzi, którzy wyrosli w końcu z krótkich majtek dawno), żeby więc sobie z tym poradzić jakoś, trzeba zaczynać od dziecka. Trzeba tę pracę formowania człowieka podejmować bardzo wcześnie. To dziecku, małemu człowiekowi, należy dać owo dobre wy-

chowanie. I dziecko to wychowanie musi wynieść z domu. Nie nauczy się go przecież, nie nabędzie na podwórku, w przedszkolu lub w szkole.

Ale dość tych nauk. Powinam uzupełnić tylko, że właśnie postępowanie dorosłych, naszych władz do-

w rzeczywiście. Stąd nasz szacunek był uczuciem niejako naturalnym, spontanicznym. Pamiętam na przykład z czasów, kiedy byłam już w Warszawie, na studiach (studiowałam na Uniwersytecie romanistyki, a mieszkalam w Akademiku Sióstr Urszulanek przy Gęstej), że kie-



Przed barcią kurpiowską w skansenie Adama Chętnika w Nowogrodzie (1933 r.). Hanka Bielicka siedzi, z lewej stoją rodzice, z prawej — siostra Marysia (w białej sukience).

mowych, tych najbliższych przykładów, największych autorytetów daje najlepsze wyniki...

— Czy rzeczywiście tak się działo w Pani rodzinnym domu?

— Miałymy bezgraniczne zaufanie do obojga rodziców. Wiedziałyśmy z siostrą, że są to ludzie prawdzi, uczciwi, z jasnym sądem co dobre, a co złe, i tacy oni byli zresztą

dy ojciec nas odwiedzał w specjalnie przewidzianym na te wizyty pokoju przyjęć, to buchałyśmy go w rękę. Całowaliśmy ojca w rękę z całą pokorą, z całym rytuałem obowiązującym od pokoleń. Ja i moja siostra, dziś już nieżyjąca. Koleżanki robiły sobie nawet z tego żarty... Ja, cóż, nawet gdybym i chciała, nie potrafiłabym tego odruchu z siebie wykorzystać. To było utrwalone tak mocno w nas wszystkich, w całej

naszej rodzinie, że nte mogło podlegać żadnej krytyce... I nie podlegało. Żadne prześmiewki, przycinki obcych osób nie miały się tego, bo to istniało ponad albo obok.

Poza tym, kiedy myślę o rodzicach, przekonuję się po raz któryś, po raz enty, że byli to naprawdę nadzwyczajni ludzie. Przy całej swojej zwyczajności. Nie mieli na przykład żadnych, ale to najmniejszych tzw. kompleksów prowincji! Ale bo też i była to prowincja... Bujności życia po tych naszych miastach i miasteczkach, oddalonych od wielkich centrów, mogłaby pozazdrościć Warszawa. Warszawa dzisiejsza — wielka wiocha, jak to ktoś określił. Ta prowincja, łomżyńska, tętniła tak bogatym życiem kulturalnym, towarzyskim, intelektualnym, że nie dziwnego, iż wielu znanych ludzi stąd właśnie pochodzi... Wymienię tylko Halinę Miroszową, znaną i świetną dziennikarkę telewizyjną, prawdziwą osobowość, i Adolfa Ciborowskiego, albo Włodzimierza Sokorskiego — którego ojciec był dyrektorem gimnazjum żeńskiego im. Marii Konopnickiej. (Z Miroszową, przyszłą Miroszową, już nie pamiętam jej pannieńskiego nazwiska, chodziłyśmy do tej samej szkoły). Naprawdę, myślę, niesposób zbagatelizować wpływu domu na przyszłe kariery tak sławnych później w kraju ludzi, którzy stąd, z tej ziemi, wyszli.

Sławnych i za granicą również, na przykład ta słynna śpiewaczka, Krystyna Szczepańska, z domu Bulakówna, córka organisty, też pochodzi z Łomży... Słowem, bardzo wiele dobrego uczyniła dla rozwoju młodych, utalentowanych, lub w jakiś inny sposób pomyślnie rokujących co do własnej przyszłości ludzi, atmosfera panująca w ich domach... Oczywiście, wszyscy mieli dla siebie wtedy o wiele więcej czasu, niż mamy go dzisiaj. I wszyscy bardziej dbali o własny rozwój, tak fizyczny, jak duchowy. Nie zazdrośczone sukcesów innym, szczególnie materialnych. (Co dziś obserwujemy tak często i co jest zjawiskiem bardzo rozpowszechnionym, wręcz nagminnym). Dobroby, jeżeli można o czymś podobnym mówić, przychodził powoli, ogólnym staraniem, niekiedy całych pokoleń. Każdy zaś nowy przedmiot, który się nabyło: dywan, kanapa lub pianino, stawał się okazją do małego rodzinnego święta. Świat poznawało się przez lektury, z książek, rzadko poprzez podróże. Tryb życia, jaki się prowadziło na prowincji, jak ta nasza, był o wiele bardziej osiadły niż dzisiaj... Emigrowano również, oczywiście. Ale z reguły wtedy, kiedy zmuszały do tego ludzi, zwłaszcza chłopów na przeludnionej, biednej wsi, naprawdę bardzo trudne warunki życia...

Rozmawiała
BARBARA
KAZIMIERCZYK

ZWIERZENIA

We wsi Zgoda panuje zgoda. Wszystkim pasuje jak jest, tylko jednym Milskim nie. Doprowadzą do tego, że każdy będzie musiał sam do Rakowa konwie ciągać, jak się wozak rozeźli. A chłop z niego porządny i uczciwy. Nieraz się zdarzy, że zapomni ktoś po weselu albo chrzcinach mleko na drogę wystawić, on w okno wtedy zastuka, a nawet sam ze studni konwie wyciągnie, jak się nie może doczekać. Za psi grosz ta robota. Wstawaj świątek-piątek o czwartej, a w lecie jeszcze wcześniej.

Uzgodnili na zebraniu u sołtysa, że każdy dopłaci Borkiewiczowi po 3 zł do litra mleka. Dźwiga te kany solidnie — niech ma. Wszyscy się zgodzili bez dyskusji, tylko jeden Milski taki „zasadzony”. A rachunek prosty.

— Od tysiąca litrów płacę wozakowi trzy tysiące — słyszę w kolejnym domu. — Gdybym sam odwoził codziennie ciągnikiem do Rakowa, na raz wypadłoby cztery tysiące.

— Milski upiera się, żeby wozak podjechał do niego prawie pod dom, a mleczarnia mu przecież nie zapłaci, bo on tylko sam jeden w tej stronie i daleko.

— A jak z ostatnim zebraniem było! Czekamy i czekamy na Milskiego i nic. Wreszcie sołtys sam do nich pojechał. Jego nie było, a Milska nie chciała przyjść.

Na tym zebraniu (właśnie minęły dwa tygodnie) rolnicy po raz kolejny uchwalili, że będą nadal dopłacać wozakowi po trzy złote, a kto nie da, jego konwi Borkiewicz nie zabierze.

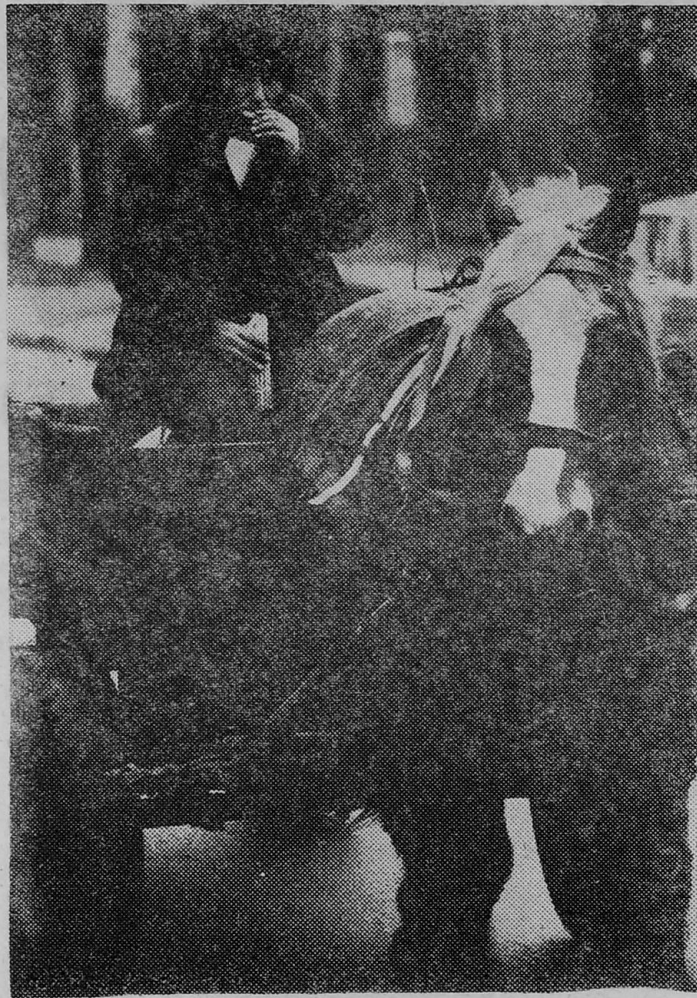
★

16 marca rozmawiam z Milskim, który właśnie wrócił z Kolna, zostawiając w mleczarni pismo adresowane do prezesa Karendysa. Prezes dzisiaj w Łomży, ale spotkają się na pewno. Gospodarz podsuwa mi do przeczytania kopię:

„W związku ze skargą złożoną 8 lutego br. przeze mnie w OSM w Kolnie i innymi — bardzo opieszale rozpatrywanie ich spowodowało olbrzymie straty i koszty poniesione wskutek wożenia mleka do Punktu Skupu w Rakowie Nowym, osobiście swoim transportem (...). Zmuszony byłem wozić je swoim transportem do Punktu Skupu w Rakowie Nowym, tj. 7 kilometrów. Za każdy kurs koszty poniesione transportu i straty czasu wynoszą 10 tys. zł (...). Rachunek wynosi 14 kursów po 10 tysięcy — 140 tys. zł (...). Kosztu dojazdu do Dyrekcji OSM wynoszą 20 tys. zł razy 9 tj. 180 tys. zł plus koszty podróży do Łomży 19 lutego, 22 lutego, 12 marca. Przez cztery dni po 30 tys. zł — 120 tys. złotych plus koszty korespondencji. Cały koszt poniesiony — 450 tysięcy złotych. Bardzo proszę uprzejmie o pozytywne i jak najszybsze zwrócenie poniesionych kosztów. Nie mówiąc o uszczerbku na zdrowiu (...).”

Tego piątku wozak Stanisław Borkiewicz wrzucił na swój wóz stojące na drodze od wtorku konwie Milskich ze 135 litrami mleka. Zrobił to po raz pierwszy od prawie trzech miesięcy.

— Zabrałem mleko, bo mi sam prezes z Kolna kazał — mówi Stanisław Borkiewicz. — Ale ja się na to nie godzę. Zobaczą, co wieś powie. Drzeć się z Milskimi nie drę. Robię tylko tak, jak chłopcy na zebraniu uchwalili.



KOKTAJL MLECZNY

GABRIELA SZCZĘSNA

★

— Wierzy pan w odzyskanie tych pieniędzy? — pytam Tadeusza Milskiego?

— Wierzę — odpowiada jego żona. — Już nie takie chmury nad nami były... Ludzie machali ręką, że wszystko stracimy i jakoś się udało. Czy tak może być, żeby bezprawie w Polsce panowało? A ludzie się cieszą. Ja wiem. To dla nich sensacja. Tylko my żli, a Borkiewicz — ideał.

Dowiaduję się więc o ciemnych poczynaniach wozaka, który „jak się na kogo uweźmie, to koniec”. Prezesowi powiedział, że nie mógł zabrać konwi Milskich, bo mu ludzie nie pozwolili, ale Milscy w to nie wierzą. Nie są z nikim skłóceni, choć pewnie nikt by za nimi nie ciągnął „jakby co”.

Milscy mieszkają na kolonii, półtora kilometra od drogi — trasy wozaka. Gdyby przyjeżdżał pod krzyż przy drodze wiodącej do ich domu, zapłaciliby po te trzy złote bez wahania, ale tak? Do tego jeszcze

Borkiewicz nie dołącza do konwi karty dostaw mleka, którą wypełnia zlewniarz.

— Dopiero jak zaczęliśmy się upominać, zlewniarz zaczął wpisywać, ale ja się nie zgadzam z jego wyliczeniami — mówi Bożena Milska.

— Myśmy go na wozaka nie wybierali — przypomina Tadeusz Milski. — Po przednim rozleciał się wóz, a ten wykorzystał okazję i tak już zostało.

— Ale nikt nie ma do niego zastrzeżeń — mówię.

— Jeszcze się przekonają, bo jeszcze o wszystkim nie wiedzą — odpowiada Bożena Milska.

Właśnie syn Milskich odebrał pismo do rodziców, jakie wiceprezes OSM w Kolnie przesłał do wiadomości prokuratury i „Solidarności”, gdzie interweniowali Milscy. Jest tu o odmowie udziału Bożeny Milskiej w zebraniu i jednogłośnie uchwale 47 rolników, że jeśli ktoś nie dopłaci wozakowi trzech złotych, będzie musiał wozić mleko do Rakowa sam. Wi-

ceprezes stwierdza, że konflikt ma także podłoże rodzinne.

— Jaka my rodzina? — denerwuje się Tadeusz Milski. — Że mój brat ma za żonę Borkiewicz siostrę?

Pismo kończy się refleksją wiceprezesa: „Jedynym wyjściem byłaby zmiana wozaka, jednakże ze względu na brak chętnych nie można podjąć takiej decyzji”.

— To się jeszcze okaże — odpowiada Tadeusz Milski. — A chętnych już mamy dwóch.

— A jeżeli wieś ich nie zechce, albo zażądają więcej niż trzy złote?

— Dam, bo oni będą odbierać nasze mleko koło krzyża — twierdzi zdecydowanie.

★

Rejon Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Kolnie liczy 55 punktów skupu mleka i cztery PGR-y w ośmiu gminach. Wozacy poruszają się po około 130 trasach zatwierdzonych przez Zarząd OSM-u. Wozak pracuje na umowie-zleceniu. Spółdzielnia płaci mu 200 zł za każdy przejechany kilometr i 10 zł za każdy przewieziony litr mleka. Do tego dochodzi ubezpieczenie i etat do rozliczania wozaków. Wszystko idzie w koszty spółdzielni.

Wozak jest stałym elementem krajobrazu łomżyńskiej wsi. Fucha to żadna i wcale nie tak łatwo znaleźć chętnego. Jeżeli zebranie wiejskie decyduje o jakiejś dopłacie, OSM nie do tego nie ma. Oczywiście, obowiązuje go regulamin i jeśli jest na bakier z dyscypliną pracy (np. spóźnia się z mlekiem do zlewni, giną mu po drodze litry, ma nieaktualną książeczkę zdrowia) lub nie akceptuje go wieś — zostaje zwolniony. Z doświadczenia pracownicy spółdzielni wiedzą, że wieś pilnuje go sama.

Waldemar Szczepankiewicz, wiceprezes do spraw technicznych i produkcji OSM: — Wkrótce walne zgromadzenie podejmie decyzję co do wozaków. Być może nie będziemy ich w ogóle zatrudniać. Dzisiaj za litr mleka o zawartości 3,5 proc. tłuszczu rolnik otrzymuje 650 zł. Jeżeli zrezygnujemy z wozaków, będziemy mu płacić 20 zł więcej.

Co do zwolnienia Stanisława Borkiewicza wiceprezes Szczepankiewicz ma jednak wątpliwości. Czy to rozwiąże problem? A jeżeli nowemu wozakowi praca szybko się znudzi albo będzie ją wykonywał byle jak? Nowy konflikt?

★

— Znajdą lepszego ode mnie? Daj Boże, ale już za trzy złote to on na pewno nawet do krzyża po ich mleko nie pojedzie. W innych wsiach biorą już po dziesięć — mówi Stanisław Borkiewicz.

Imiona i nazwiska wozaka oraz skłóconej z nim rodziny i nazwa wsi zostały zmienione.

CIĄG DALSZY ZE

forma nie mogłaby nie wiedzieć. I nie liśmy.

Stało się tak za postępu technicznego. W latach pięćdziesiątych, kiedy specja nie posiada nych możliwości, odbywało się nie z prawem. Pr. SB zgłaszał się do kuratora, otrzymywał pustkę, która otwierała dostęp do urzędów interesujących go wyciągał magnetofon i nagrywał takich padków takich ciagu roku kilka, a rzani” byli główni stawiciele międz wladzy.

Wszystko zmieniło stan wojennym. poukładała swoje siedziby WUSW po te kable Urzędu komunikacji.

— Jeżeli ktoś chciał pulować łączami — dyrektor — nie musi ani zawiadamić, ani o zgodę. W każdym jestem przekonany, sam też byłem następnym.

Fachowiec bez trudu pozna, które trasy są naturalne, a które nie. czuje, kiedy włączy telefonistka, a kiedy inny. Potwierdzenia podejrzeń dyrektor „właśnie zresztą niekiedy nie nieoczekiwanie” dyrektora Kucharskiego rozmów z pamięcią tylko nikami służb specjalnych. Nadal bowiem obowiązujące zarządzenie ministra KWMO nie ty pewnego czasu nie trzaski, ale lekko komunikacji z resortu bezpieczeństwa.

— Tylko u nas plet skarpetek rosięcy. Kup pon Surowiec japoński szwedzki, produkcy ski.

— Skarpetki białe. Kupujcie. Do tego dodacie rosół z kury i mięso wolony przez cały

Tak reklamują swoje właściwości skarpetki łoneza z Łodzi. Ich samochodem tium. Ludzie słuchają kabaretu, uczestniczą nim i kupują. A ci, którzy rzeczywiście konkurują z nimi, nie. Zysk dla handlowców skarpetek tkwi w Na sztuce zarabiania cent. Handlem obrotowym zajmują się od kilkuniesięcy. Jak Cyganie po całym kraju. W są drugi dzień i że robią tu dobry

Na cygańskie przyjeżdżali się również ry Baś i Mariusz Kucharski z Marek. Są właścicielami dużego samochodu wanego cukrem. W gram płaci się u nich. Zarabiają więc w 500 do 750 zł na mie

— To jest dopiero piąty kurs — mówi

INTERWENCJE



KONTAKTY

8 kwietnia 1990

Centrala WUPIT w Łomży posiada 4800 numerów. Większość abonentów może być zupełnie spokojna: nigdy nie było technicznych możliwości, by podsłuchiwać wszystkich. Z niepotwierdzonego, ale wiarygodnego źródła wiem jednak, że WUSW w Łomży dysponował 5 specjalnymi łączami. Na końcu każdego zainstalowane było urządzenie nagrywające, które wykazywało się automatycznie, gdy tylko „wybraniec” podniósł słuchawkę telefonu i rozpoczął rozmowę. Formalnie istnieje możliwość ustalenia dozwolonego abonenta — twierdzi dyrektor Kucharski. — Jeżeli otrzymam oficjalne zgłoszenie, kieruję sprawę do prokuratury i po uzyskaniu zgody dość łatwo możemy go wychwytać.

Trudno jednak oczekiwać, by w sytuacji, gdy ze starości i innych powodów trzeszczy cała nasza telekomunikacja, prokuratura ochoczo uznawała za dozwolony każdy trzask w słuchawce, który nam się nie kojarzy. Co innego, gdyby „dokuczliwy abonent” nie poprzestął na podsłuchiwanie, lecz systematycznie „wcinął” się do rozmowy. W swej karierze dyrektor Kucharski zamierzał tylko jeden taki przypadek sprzed lat: oto ówczesny komendant KWO nie tylko słyszy od pewnego czasu jakieś dziwne trzaski, ale ktoś systematycznie, w niewyszukany sposób, daje mu do zrozumienia, że bardzo go nie

lubi. Wkrótce, po uzyskaniu zgody prokuratury, pracownicy WUT ustalili, że numer, z którego płyną „dokuczliwe” telefony, za-

nia, do którego dostarczane są listy, by mógł je kontrolować pracownik SB — dementuje krążącą po Łomży pogłoskę, Teresa

wojennego. Wówczas cała korespondencja przed wysyłką trafiała do WUSW. Żaden pracownik poczty nie brał jednak bezpośrednio w tym procederze udziału. Do ich obowiązku należało jedynie dostarczać nie zaplombowanych worków do WUSW i ich odbiór po ocenowaniu.

Powszechne przekonanie, że listy w Polsce trafiają między nadawcą a adresatem w niepowołane ręce, wywołały nie tyle przesyłki krajowe, co dziwne przypadki dotyczące korespondencji zagranicznej. Związka sławetne pieczęcie: „Przesyłka nadeszła uszkodzona”.

Do dziś przychodzi do nas około 20 proc. „uszkodzeń” — mówi Teresa Bęczkowska. — Przywołane są ambulansem z Urzędu Wymiany Poczty Warszawa 3 w specjalnym, zamkniętym worku. Worek otwierany jest komisyjnie i komisyjnie sprawdzany jest stan każdego listu. W przypadku stwierdzenia uszkodzenia, koperta wkładana jest do foliowego worka. Jesteśmy już tak przewrażliwieni, że aby zapobiec ograbienu lub innym manipulacjom, czynimy tak nawet wówczas, gdy koperta jest lekko niedoklejona.

Po komisyjnym otwarciu worka i rozdzieleniu listów między doręczycieli, natychmiast trafiają one bezpośrednio do adresatów.

— Jeżeli korespondencja zagraniczna była przez kogokolwiek kontrolowana, na pewno nie działo się to w Łomży — twierdzi pani naczelnik, wcześniej kierownik oddziału nadawczo-odbiorczego, czyli od lat

„siedząca” w obrocie korespondencji.

Nie wydaje się również prawdopodobna hipoteza, by wybrane afresy trafiły bezpośrednio z Urzędu Wymiany Poczty w Warszawie do WUSW, który po lekturze ponownie przekazywał je Urzędowi Wymiany i dopiero wówczas kierowane były na pocztę. W każdym razie terminy stempłowe i umieszczane na kopertach wykluczają możliwość takiej operacji. Musiałoby jej towarzyszyć totalne fałszowanie dokumentacji.

— Nigdy żaden pracownik SB w sprawach związanych z korespondencją bezpośrednio się do mnie nie zwracał — mówi Teresa Bęczkowska. — Żaden też fakt naruszania tajemnicy korespondencji przez służby specjalne, poza okresem stanu wojennego, kiedy wszyscy o tym wiedzieli, nie jest mi znany.

Formalnych możliwości rzeczywiście nie było. Wiadomo jednak, że służba bezpieczeństwa miała swych ludzi prawie wszędzie. Jak szerokie dawało to możliwości pozaformalne?

Ciąg dalszy nastąpi?

Po zebraniu części materiału do tekstu, posiadane informacje postanowiłem skonfrontować „u źródła”. O rozmowę na temat „czytelności” korespondencji i podsłuchów telefonicznych poprosiłem zastępcę szefa WUSW do spraw SB. Zgodził się na nią za dwa tygodnie. Mam zatem nadzieję, że ciąg dalszy tematu nastąpi. A może poszerzą go prawnicy i Czytelnicy?

WŁADYSŁAW TOCKI

INWIGILACJA ZNACZY OSACZENIE

instalowany jest w dyżurce... KM MO.

„Przesyłka nadeszła uszkodzona”

— W budynku Urzędu Poczтового nr 1 i w innych placówkach nie ma żadnego specjalnego pomieszcze-

Bęczkowska, naczelnik UP nr 1. — Nie ma i nigdy nie było.

Wszystkie listy, przeznaczone do wysyłki, pakowane są w worki i natychmiast kierowane do adresata. Podobnie dzieje się z przesyłkami, które trafiają do Łomży. Jedyny wyjątek stanowił okres stanu



Władysław Tocki — a trzeci właściciel. Dwa pierwsze nie przyniosły nam żadnego zysku. Nareszcie, po trzech miesiącach bezrobocia, są jakieś pieniądze.

Mariusz Kucharski prywatnym transportem przewoził towary do sklepów i magazynów. Kiedy w handlu wszystko się załamało, kiedy sklepy przestały odbierać towar z hurtowni i od producentów, nie miał żadnych zamówień i był wyłącznie na utrzymaniu żony.

Przed tym słodkim samochodem ciągle koleją. Ują. A co? Kupuje kilograma, a konkurencja cztery, pięć. Tu równia, pieniądz kryje się w masie.

Siódmy z niską marżą zakładu samochodowego pracownicy ZGS-u w Łomży. Klientów dużo, bo i towar a zien i dobry in.

W ciągu trzech godzin sprzedaliśmy za pięć milionów. — mówi Teresa Je-

Pracowników Zakładu Owoceowo-warzywnego z Płocka, do sprzedaży obwoźnej, równie zmusiła sytuacja finansowa. Hurtownie i ma-

Władysław Tocki — a trzeci właściciel. Dwa pierwsze nie przyniosły nam żadnego zysku. Nareszcie, po trzech miesiącach bezrobocia, są jakieś pieniądze.

Mariusz Kucharski prywatnym transportem przewoził towary do sklepów i magazynów. Kiedy w handlu wszystko się załamało, kiedy sklepy przestały odbierać towar z hurtowni i od producentów, nie miał żadnych zamówień i był wyłącznie na utrzymaniu żony.

Przed tym słodkim samochodem ciągle koleją. Ują. A co? Kupuje kilograma, a konkurencja cztery, pięć. Tu równia, pieniądz kryje się w masie.

Siódmy z niską marżą zakładu samochodowego pracownicy ZGS-u w Łomży. Klientów dużo, bo i towar a zien i dobry in.

W ciągu trzech godzin sprzedaliśmy za pięć milionów. — mówi Teresa Je-

Pracowników Zakładu Owoceowo-warzywnego z Płocka, do sprzedaży obwoźnej, równie zmusiła sytuacja finansowa. Hurtownie i ma-

Zagranicznego „TEKO” z Pizsa. Tu kurtki ocieplane można kupić za 55 tys., a traktoryne płaszczki za 140 tys., spodnie z elanobawelny (od 3 do 14 lat) za 17 tys.

Obok oblegany jest duży fiat handlowców z Ostrołęki. Tu można kupić żorzetę i elanę (28 tys. za 1 metr) we wszystkich kolorach. Towar pochodzi z Zakładów Bawełnianych z Opoczna. Na metrze zarabiają 1300 złotych, więc uważają, że w tygodniu zarobią ok. miliona złotych.

Właściciel sfałgowanego wartburga ozdobił swój pojazd skarpetkami za 11 tys. i bluzkami w cenie 45 tys. Oglądam jedną i od razu widzę, że na mnie za duża.

— Akurat na panią — zachęca handlowiec. Przed chwilą w ten sam sposób reklamował swój towar klientce o dość obfitych kształtach.

Tylko dla Tadeusza Ruszczyka z Łomży poza handlem, towarem i pieniędzem liczy się coś jeszcze. Swojego prywatnego żuka zatrzymał na Starym Rynku, tuż przed znakiem zakazu wjazdu w ulicę Długą. Jest rodowitym łomżyńskiem i oburza go łamanie przepisów przez przybyszów z Polski.

Wjeżdżają ciężkimi samochodami na chodniki i je niszcza — mówi zdener-

wowany. — Jak teraz wygląda nasz spacerowy deptak? Dziwię się, że w ogóle nie reaguje milicja.

Sam handluje rybą. Dziś w sprzedaży kilogram piklinga wędzonego za 11 tysięcy. A jutro?

Jutro znowu na ulicy Długiej od godziny dziesiątej do zmierzchu z samochodów mydło i powidło.

Tak jest już od ponad miesiąca. Największa ulica handlowa Łomży zmienia się w wielki jarmark. „Sprzedaż z samochodu to interes dla pani i dla mnie” — powiedział jeden handlowiec i istotnie tak jest. Towary z ulicy, nabywane bezpośrednio w hurcie i u producenta, sprzedawane są z małą marżą. Zarabia pośrednik i klient. A handlowcem może być każdy. Wystarczy tylko mieć samochód i chęć.

— Nie ma żadnych ograniczeń — mówi Teresa Marchwicka, kierownik Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miasta. — Wystarczy tylko zarejestrować się w naszym Wydziale, uiścić opłatę skarbową (w marcu wynosiła ona 10 tys. zł) i już można handlować. W bieżącym roku (do połowy marca) w Łomży na handel obwoźny artykułami spożywczymi i przemysłowymi uzyskało zgodę 30 osób.

MARIA TOCKA

HANDELEK

rowy (2200), ketchup (2000).

Rolnik z Rykaczy (gm. Zambrów) sprzedaje mąkę pszenną z własnej pszenicy (3 tys. zł 1 kg). Ze stu kilogramów ziarna otrzymał 50 kg bielusińskiej i czystej mąki. Za usługę w prywatnym młynie zapłacił 12 tys. zł. Zapakował mąkę, ile tylko się zmieściło, do malucha i spróbował handlowego szczęścia w Łomży. Pierwszego dnia sprzedał 280 kilogramów.

— Dobrze, że jest tego typu sprzedaż — dzieli się własnymi spostrzeżeniami — bo chyba wiele osób nie stać by było na kupno różnych towarów ze sklepu.

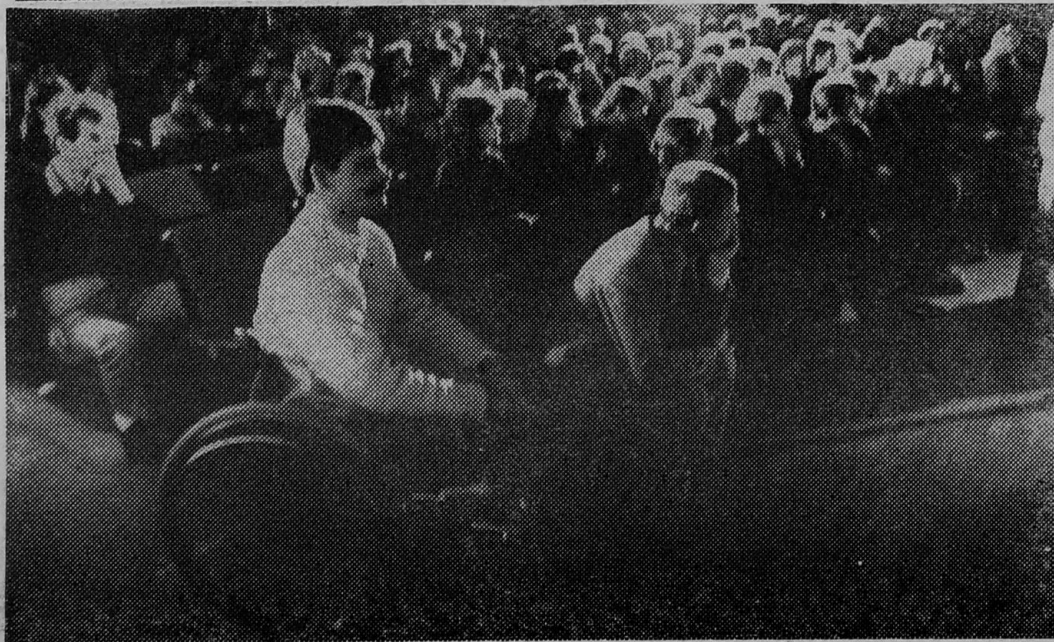
Witold Goździk z Poznania był taksówkarzem. Ostatnio jego dzienny zaro-

dzienny zarobek wynosi 80 tysięcy.

Od miesiąca również obuwie (sandaly, kapcie, tenisówki) oraz chińskimi ciuchami (podkoszulki, dresy, piżamy) handluje Sylwester Odachowski. Towar nabywa prosto z hurtowni (w Łomży, Słupsku) lub z warszawskiej giełdy. Sprzedaje tak, by po odliczeniu kosztów transportu dobrze wyjść na swoje.

Krzysztof Rutkowski i Robert Górecki z Łomży ścigali z Wrocławia i Łodzi efektowne kurtki (90 tys. zł), białe półbuty (50 tys.), sandały dziecięce (10 tys.), suszarki do włosów (z gwarancją 75 i 88 tys.). Stoją od godziny. Sprzedali dopiero 4 kurtki.

Kilka metrów dalej samochod Przedsiębiorstwa



Mam dylemat: siedzę przed maszyną i nie wiem, o czym pisać. Do recenzowania targów wystarczy bowiem użyć jednego tylko zdania: impreza była po prostu świetna. Pod każdym względem, tak artystycznym, jak i organizacyjnym. Od początku jednak organizacja targów wisiała na włosku. Z powodów ekonomicznych oczywiście.

Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych (główny organizator) kiesę miał prawie pustą. Polskie Stowarzyszenie Jazzowe (współorganizator) tym bardziej nie miał grosza. Sponsorów znaleźć było trudno, każdy bowiem skrupulatnie przelicza dzisiaj złotówki. Wiceprezydent Łomży od spraw kultury nie wyobrażał sobie, by miasto mogło ostać się bez targów. Edward Matejkowski, jak wyznał, jazzu wprowadzić nie kocha (choć w tajemnicy powiedział, iż sam gra na instrumencie) ale też bez jazzu miasto straciłoby na uroku. A urok (kulturalny) miasta wszak leży prezydentowi na sercu. Zrobiono więc wszystko, by impreza nie padła w szóstym roku istnienia. Tym bardziej że do targów przyzwyczaili się mieszkańcy nie tylko Łomży. Zgromadzono więc około trzydziestu milionów złotych (w tym dwa miliony dorzuciło warszawskie PSJ) i ruszono do natarcia.

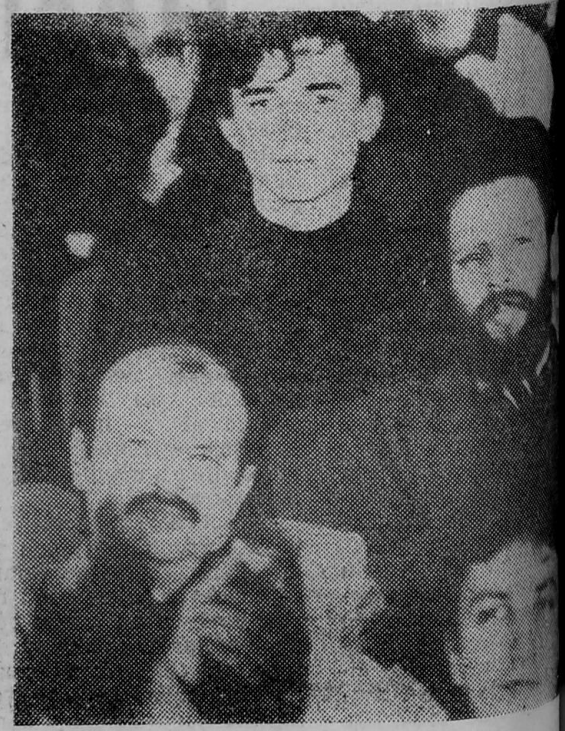
Na dziesięć dni przed imprezą pracownicy MDK — DŚT załamywali ręce: czyżby niewypał? Sprzedano bowiem tylko czterdzieści karnetów (karnet na dwa koncerty — 20 tys., bilet na jeden koncert — 15 tys.). Inny też problem spędzał sen z powiek organizatorom targów: sprzęt nagłaśniający, bez którego impreza nie mogłaby się odbyć. Dopiero na dwa dni przed koncertami łomżyńska firma Inter-Acme (notabene nieźle reklamująca się w foyer Urzędu Wojewódzkiego, gdzie odbywały się koncerty) ściągnęła nagłośnienie z RPN.

Dyrektorzy Cholewscy (Andrzej i Jarosław) technięli z ulgą. MDK ma nareszcie profesjonalny sprzęt nagłaśniający za 54 mln zł, łatwiony w ciągu tygodnia przez Inżyniera me.

Znałam te wszystkie problemy, związane z finansami, toteż nie było moje zdanie, kiedy zjawili się na pierwszym koncertach w Sali, mówiąc: „poprawnie wypełniona była podłoga”. A więc koncert nie został wyprzedany, wszyscy chętni ciągle nie mogli znaleźć miejsc stojących. W urzędzie zorganizowano ni-bar, bez napojów i papierosów (oficjalnie to z kawą, parówkami i papierosami za dziesięć tysięcy. Kto jednak nie chciał strzelić sobie rządowego drinka (jazz drink — to dopiero da!). Panów z pierwszych rzędów nie brakowało, na było za bezcen (tędy kupić ostatnie „ty” płytowe, albo za się „dzieło” plastyczne, któregoś z łomżyńskich twórców. Było też książek i wystawa, właściwie okładki RPN. Jednym słowem: miło, w miarę tanio, solo.

Pierwszy koncert nym akcentem zaczęli laureaci Pomorskiego Jazzy, absolwenci Akademii Muzycznej w Gdańsku. Przeważnie grający dardzy jazzowe, ale częściej uciekają w swoich własnych nym fantazji” — odzwano w okazjonalnym dawnictwie przy nym i wydrukowanym przez MDK—DŚT. przyszedł czas na wykonaniu gwiazd SOS (Sitwa Ogólnego Swingujących) w składzie: H. Majewski, J. Paweł-Wróblewski, W. Kozłowski, Cz. „Mały” Bartkiewicz, Kozłowski).

— Trochę smętnie uważał młody koneser. — Ta stara już przeżytek.



Cholew...
Jarosław...
MDK...
sprzęt...
4 mln...
ciągu ty...
ez Ine...

Koneser woli muzykę w stylu Walk Away lub nowego odkrycia — Ostatniego Dzwonka, który grając w drugim dniu, stał się największą rewelacją targów.

Po SOS przyszła kolej na ciągle doskonałego Ścieżnika i Jarosława Smietana. Nie zawiodła Ewa Bem, choć tego dnia nie czuła się najlepiej, oraz Andrzej Zaucha („Nie wiedziałem, że to taka fajna impreza. Jak zaproszą, chętnie przyjadę tutaj za rok”).

Artysty byli zgodni: ci, którzy przyjechali na targi po raz pierwszy, i ci, którzy są już stałymi bywalcami. Wojciech Karolak powiedział: — Hotel wprawdzie nie najlepszy, ale nie to jest przecież najważniejsze. Zdumiewa mnie, że organizacja takiej imprezy jest w ogóle możliwa. Ja, obserwując ogromną obojętność na szereg spraw dotyczących kultury, zwłaszcza w dużych miastach, jestem zupełnie oszołomiony tym, że w Łomży udaje się zrobić taką wspaniałą imprezę, że ludzie przychodzą, że jest ich sporo, że świetnie reagują na muzykę... Jest to dla mnie zupełnie nieprawdopodobne.

Drugi dzień targów przyniósł kolejne atrakcje i niespodzianki. Największą tego dnia okazała się formacja Ostatni Dzwonek, laureaci Pomorskiej Jesieni Jazzowej, absolwenci bądź studenci Akademii Muzycznej: Arkadiusz Czyżewski, lider świetnie operujący specjalnie dla niego zmontowanymi elektrycznymi skrzypcami, Cezariusz Gądzina (saksofony), Krzysztof Herdzin (piano), Jan Kulec (bas), Piotr Iwicki (instrumenty perkusyjne), Grzegorz Daron (drums). W biuletynie napisano o nich: „Ostatni Dzwonek prezentuje barwną, atrakcyjną odmianę fusion, budując własną wizję jazzu. Jest to jeden z najmłodszych polskich zespołów, istniejący niespełna rok, a mający już na swoim koncie prestiżowe nagrody”.

Drugi dzień targów przyniósł również publiczność...

ści otworzył łomżyński Straight out Quartet (nauczyciel plus uczniowie średniej szkoły muzycznej) w składzie: Artur Włodkowski, Krzysztof Palmowski, Adam Kowalewski, Andrzej Kaczyński. Po nich z nieco mniejszym aplauzem przyjęto Piotra Wojtasika i duo Szu-Szu (Szukalski, Szprot). Po przerwie rozpoczęło nieco mocniejszym uderzeniem: Walk Away, zespół uważany za numer jeden polskiego jazzu, koncertujący ostatnio wspólnie z Ursulą Dudziak.

Tym razem jednak wspólnie z grupą wystąpił Mieczysław Szczepiński („Mam tremę śpiewając przed wami”), który zaprezentował publiczności swoje cztery najnowsze utwory. Mietek również, co wyznał potem na jam session (w zajędziu Załom), był imprezą zachwycony. I publicznością również. Tej ostatniej należą się słowa uznania. Na koncertach reagowała świetnie. Partie solowe poszczególnych muzyków sówicie nagradzała brawami, a o to między innymi w odbiorze jazzu chodzi.

No i akustyka. Świetny sprzęt, świetne nagłośnienie, nad którym czuwał jeden tylko człowiek: Marek Wiszowaty z MDK-DST. Scenografia (Janusz Czarny i Stanisław Kędziawski) oszczędna, ale i atrakcyjna. Ci, którzy znali kulisy organizacyjne targów, załowali, że nie dotarli do Łomży big band amerykańskich wojsk lotniczych NATO, stacjonujący w RFN. Byłaby to niewątpliwie atrakcja obu wieczorów. Amerykanie mieli wystąpić gratis, co i tak nie pomniejszyłoby kosztów imprezy.

— Na ich nieobecności — mówi Andrzej Cholewicki — zaoszczędziliśmy siedem milionów złotych. Tyle bowiem kosztowałyby schody, jakie trzeba byłoby wykonać na scenie. Dlaczego nie dotarli? Nie wiemy. I w kraju i w Łomży wszystko było przygotowane na ich przyjazd. Poza tym na targi dotarli wszyscy wcześniej zapowiadani.

Andrzej Jaroszewski: — Tegoroczne targi stały się właściwie jazzowym festiwalem. Żadne młode grupy nie zostały zaproszone z jednego tylko powodu: zanikł niemal całkowicie rynek koncertowy, więc przedstawienie na targach młodych grup nie miało większego sensu, skoro później nie miałyby one szansy na dalsze koncerty. Dlatego w tym roku postawiono na gwiazdy polskiego jazzu.

Gwiazdy nie zawiodły. Również na jam session w Załomie chwyciły za mikrofony i instrumenty mimo zmęczenia wieczornym koncertem. Na jam udało się dostać tylko nielicznym. Sala nieśteży nie mogła pomieścić wszystkich chętnych stojących pod drzwiami zajazdu. Atrakcji w ciągu tych dwunocy nie brakowało (jam zaczął się zaraz po koncertach, kończył — gdy już świtało).

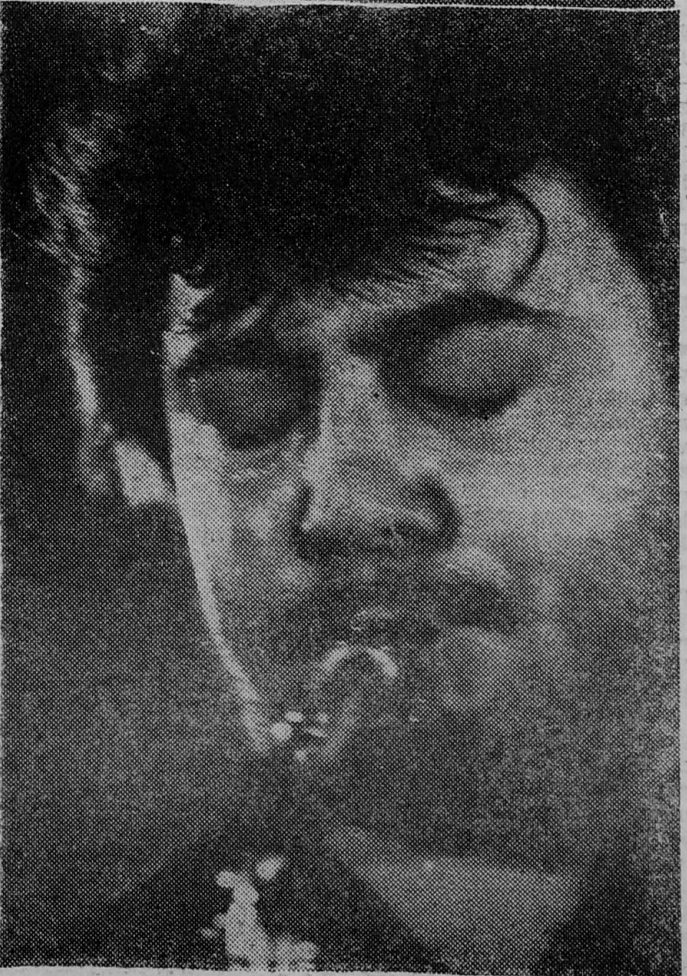
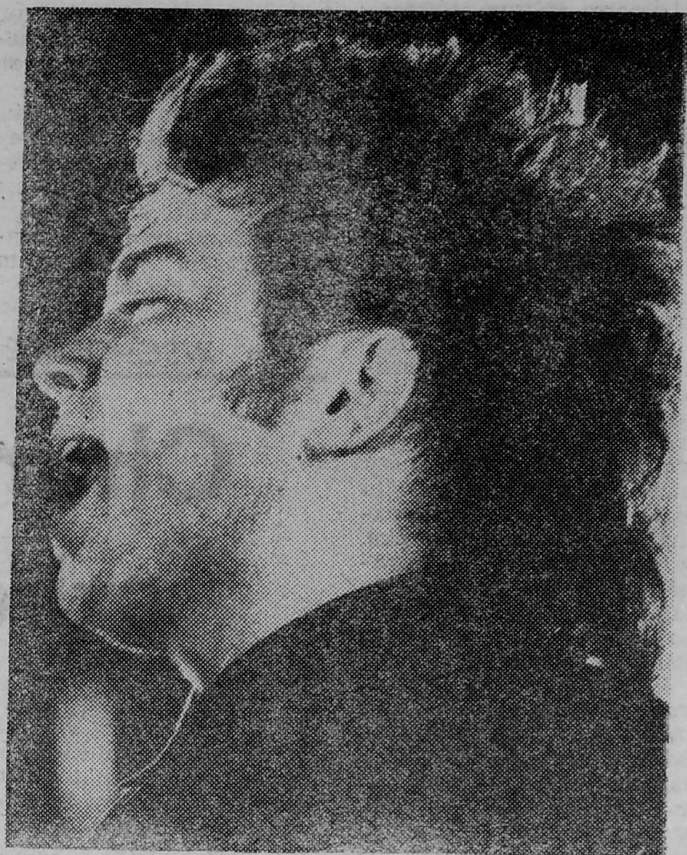
Można się było wreszcie odpęczyć, napić drinka (przebojem był albański koniak, po którym się najczęściej...), pogaworzyć i pobratać z artystami, wspólnie z nimi zaśpiewać. Lilka, bywalczyni nocnych jamów od lat, usiłowała swój talent sprzedać w duecie z Zauchą, co dyrektora Cholewickiego doprowadzało do szału („pilnować Lilki, nie dopuszczać do mikrofonu” — to hasło drugiego nocnego jamowania). Ostatniej nocy nad ranem grupa licealistów w tańcu pogo pod akompaniament konkurentów z Walk i Dzwonka powaliła kilka stolików, stłukła kilka szklanek, rozlała wino na bluzki eleganckich dziewczyn.

Nikt nikogo nie bił, nikt na nikogo nie krzyczał. Ot, zabawa.

Gdzieś bliżej ranka część personelu MDK-DST opuszczała zajazd. Czuli satysfakcję z dobrze wykonanej roboty, przyjmowali gratulacje. Targi udały się. Prosimy o następne.

DANUTA MYSTKOWSKA

Zdjęcia:
GABOR LÖRINCZY



JAZZ W ŁOMŻY



Przydzielono mi kąt do pracy w baraku po ambulatorium. Pracowałem tam więzień — lekarz-Ukrainiec, kapitan Trofim Iwanowicz Jutko, nazywany zdrobniale Tira. Jego kara wkrótce się skończyła i zwrócili mu epolety. Został mianowany obozowym lekarzem. Tira wcale nie był tym zachwycony. „Czy wiesz, że grozi mi spędzenie reszty życia w obozowej NKWD?” Często z nim rozmawiałam. Gorzkie były te dyskusje. Poprosił mnie, by opowiedzieć mu o życiu w Polsce. Interesowało go, skąd się u mnie wzięła niechęć do Sowietów. Był przekonany, że uczono nas nienawiści w domu i szkole. Dziwił się, że nic takiego się w mojej świadomości nie utrzymało. Dopiero 17 września 1939 roku i wszystko, co się potem stało, sprawiło, że naród polski ogarnęło uczucie pogar-

I znów, jak w więzieniu wileńskim dzięki Antoniemu, tak tu dzięki kapitanowi, życie ułożyło mi się zupełnie znośnie. Byłam dokarmiana, nie pracowałam ciężko, prowadziłam ciekawe dyskusje.

Po tej wpadce stolarze, szewcy i „bańszczyki” oczekiwali wspólnie w ciemnym karczerze na rozprawę w Saratowie. Kto wie, ile lat by dostali. Wybawił ich koniec wojny. Nadszedł dzień 9 maja. Dzień wolności dla świata, ale nie

WSCHODNIE LOSY POLAKÓW

Choroszaja szkoła ⁽²⁾

1 MAJA miało się odbyć otwarcie obozowej mini-lażni. Staliśmy na uroczystym, świątecznym apelu, mając przed sobą komendanta obozu, Jegorowa, a w dalszej perspektywie mały baracek-lażnię. Jegorow deklamował slogany i nie widział, co się dzieje za jego plecami. A my ze zdumieniem zauważyliśmy gestniczące

Jegorow oznajmił nam o zakończeniu wojny na okolicznościowej zbiórce. Napomykałyśmy, że wobec tego chyba wrócimy do domów? Zdumienie komendanta łagru nie miało granic. A cóż ma jedno do drugiego? Wojna to coś innego, a łagry to łagry — normalna rzecz, nie ma-



Wieżniowie, przydzieleni do pracy w łaźni, zostali zamknięci w karczerze. Po dwóch dniach dołączyli do nich szewcy i stolarze, bo zginęli z amerykańskich namiotów wszystkie płóciennne zasłony okienne. Ustalono, że zasłony poszły na produkcję płóciennych wierzchołów drewnianych sandałów. Nie pamiętam, skąd stolarze mieli drewno. Czy nie z drewnianych walezik, jakie mieli ze sobą więźniowie z wileńskich wsi? Produkcja drewniaków trwała już kilka tygodni. Zbliżała się wiosna, a my byliśmy w zimowym,

30 maja nadszedł nowy transport z Wilna. Pewnego dnia, już latem, zauważyłam, że za drutami budują na stepie podium. Co to będzie? Teatr? Czwórkami wyprowadzili nas pod bagnietami za druty. Wygnędział tłum otoczony strażą czekał na przedstawienie. Za nami wolni mieszkańcy Jelszanki Ko-

Sprowadzono grupę aktorów. Też pod bagneta-
mi...

WRÓCIŁAM do Wilna w połowie września 1945 roku. Jutce polecono podać listę 250 więźniów niezdolnych do pracy. W łagrze było wiele osób zaangażowanych w AK, którym groził sąd i długoletnie więzienie. Z kilku podanych mi nazwisk tylko jedną osobę udało się przezmoczyć na listę Jutki. W czasie tych pertraktacji Jutko mi powiedział:

— Oczywiście — odpar-
łam. — Nie ma o czym
mówić.

W tym czasie pracowa-
łam znów w biurze obozo-
wym za drutami. Mój szef
zwrócił się do mnie, abym
znalazła kogoś, kto zna je-
zyk rosyjski, na moje miej-
sce, bo ja wracam do
domu. Nogi się pode mna
ugięły. Po pracy wpadłam
do ambulatorium:

— Coś ty zrobił, doktor?
Zamkną i mnie, i ciebie!
Wiedziałam przecież, że
wrzody od awitaminozy i
gorączka to nie choroba.
Cały obóz na to cierpiał.

— Długo się nad tym zastanawiałem. Doszedłem do wniosku, że mogę zaryzykować. Muszę zaryzykować, bo kto wie, ile lat byś jeszcze tu siedziała.

Miał rację. Wiele moich towarzyszek niedoli wróciło dopiero w 1948 roku, wiele nie wróciło nigdy...

Czekamy, co dalej. Uda się czy nie. Chyba nie, bo którejś nocy (jak ma się coś dziać, to zawsze w nocy) znalazłam się w grusie wywołanej gdzieś za obóz. Okazało się, że do pracy w dość oddalonym kołchozie. Skończyły się kontakty, dokarmianie, ryśowanie, biuro, skończyły się nadzieje. Znowu tragiczna, wielka niewiadoma.

Aż pewnego dnia (znów w nocy) — powrót do łagru. I naprawdę jadę do Wilna! Jestem, dzięki Jutce, w pierwszej grupie. Jutko odwozi nas do Saratowa. Przekupuje kolejarzy, abyśmy nie czekały tygodniami na miejsce w pociągu. Doczepiają nam budyący wagon. W kieszeni mego zniszczonego futerka mam zaświadczenie, że jadę z Saratowa do Wilna. Pieczęć NKWD. Przed opuszczeniem obozu politruk podziękował oficjalnie za pracę „dla rodziny”.

Do widzenia Tira. Czy cię kiedy w życiu spotkam? Niestety, mimo moich starań, nie udało mi się dotychczas trafić na jego ślad. Nie tak łatwo w tym kraju kogoś znaleźć.

W Moskwie, mimo turystyczno - krajoznawczych zamiłowań, nie wysunęłam nosa. Tak bardzo się bałam, że znów mnie ktoś wsadzi do obozu. Szukając najciemniejszych kątów, przejechałam metrem na dworzec Białoruski. Udało mi się dostać do pociągu do Wilna. Brudna i obdarta nie odbijałam od szarego tłu

W Wilnie, prosto z dworca, poszłam do Ostrej Bramy i upadłam krzyżem.

**BARBARA
NAREBSKA-DEBSKA**

Fragmenty wspomnień nadesłanych na nasz konkurs pod hasłem „Wschodnie losy Polaków”. Tytuł od redakcji.

KONTAKTY
KONTAKTO
BYLIŚMY
SASIADAM

W broszurze „NKWD” wspomnienia pani Wandy z Żurawskiej z Oleszkiewicz. To u bardzo małe rozcińniętów w Uzbekistanie siadadami. siostra, Wanda Brodzka, razem z panią Gdą pracowała w szpitalu oddziale zakazimym. wazie. Pani ojciec dozorczq. W tym 6 stycznia 1943 roku moja babcia, Dr Ratował moją matkę, awitaminazy i malen. „Kapiten” Pawlak dawał odrobnie Zyl drań z drobne kańskich przeznaczenia dla nas i nimi bazarze.

Ja w Szawurcie chodziłem po prośbie, zbierałem węglę i pracowałem pomocnikiem szofera. W marcu 1944 roku moja siostra wyszła ze szpitala, gdzie była w związku z bytym legiarnikiem. W sierpniu 1944 roku moja siostra Swistocińska została wywieziona do miasteczka Szigio-Tokmak. Pracowała w kółchozie i została jako traktorzysta. Zanim została wywieziona, zaczęła przygotowywać nas do wyjazdu do Niemiec. Podobno upominała nas Związek Polaków w Niemczech. 14 lutego 1945 roku wyjechaliśmy do Katowic. Następnego dnia dojechaliśmy na Okęcie (tam się spotkałem z tam mieszkającymi). Tam była nasza rodzina (rodzice i siostra) i tam mieszkaliśmy przez kilka dni (w wydziale).

Po powrocie do-
tem szkołę średnią,
tem studia w Szkole
Weiberga (Polite-
Warszawska) —
magistrem inżynierem
chanikiem.

Moja siostra wraz z mężem wyjechali na stałe do Francji. Mieszkają w Paryżu. Ojciec był w latach 1945-46 w Kanadzie i Hiszpanii. Zmarł 24 grudnia 1946 roku. Wkrótce po mamie, która zmarła 2 grudnia 1946 roku.

Jestem żonaty,
dwie córki i czworo
cząt. Od 1 lutego 1951
nakazie pracy) do
obecnej pracuje
w swoim zawodzie.

W 1966 roku, po staraniach w ambasadzie ZSRR w Warszawie, udało mi się indywidualnie wyjechać do tego państwa (szofera, z którym pracowałem) i rodzinie. Ukraińskie, z której mi

Utrzymuję stale k
listowny z sioje
watu i Jadwiga B
(w czasie zesłania
lat), która przez pr
została w Szawo
wyszła za mąż za
i mają dziesięcio
a one po dziesięcio
ich. W 1988 roku
Baczewska z rodzi
w Warszawie. Prz
na zaproszenie
brata z Ketrzyna
odnalazłem na jej
przez Czerwony Kr
ZYGMUNT BROD
w

W.D.

Nieczęsto
stał pisarz.
wybitny, m
o międzyna
przypadek
krytyka, ese
siedemdzies

Utwory H
prawdę ważn
interesowania
jak i między
downi. Były
kilkudzieści
Wschodu i
wiosny 1989,
oprzedzić J
odbyło się n
premier jego
zatem przyp
culum vitae
jącego pisarz
ryzować pokr
gaty dorobek.
Urodził się
Pradze w

Pradze w
nam powiada,
uazaji. Ojciec
dyl współwła
dła filmowej
restauracji w
willowej dzie
ovie. Słynne
ium Filmow
lizował swo
ilmy m. in. m
łazył przed
przyszłego pi
Pochodzenie
o Hawliwi w
ulnych stud
w w ukońc
redniej. Abs
tawówki, Haw
zedł do prac
ant, kontynu
żenie nauke
wieszorowej,
naturę. Bliski
wyklými ludź
e kiedyś
wielną znaj
sychiki, obyc
a.

z wystawioną pr
ztukę z majst

rychodzą
dakcji, sk
różne oszu
nie tylko. Cz

ę: „To nie r
uter”. Czas
obrotnym” i
omputerom t
nikt nie pr
styki zwyklej

szystko się z
— nieraz
wiadomo,
nym naciąg
funkcjonowan
orzością —
a rację.

...nika codziennie, w tym samym domu sąsiadka się niepokoiła. Niekorzystała z emerytury, była zmęczona, nie mogła biec od problemów: na drugi dzień musiała pomyśleć o 20 000 a 15 000 zł. — Pani sąsiadka się niepokoiła, pomyślała, że 20 000 zł. — Ale pani sąsiadka była taka sama.

10

HAVEL

Nieczęsto się zdarza, ażeby głową państwa został pisarz. W każdym razie nigdy nie był to pisarz wybitny, mający na swym koncie sukces literacki o międzynarodowym zasięgu. A taki jest właśnie przypadek Václava Havla, czeskiego dramaturga, krytyka, eseisty i poety, represjonowanego w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Utwory Havla są naprawdę ważne i godne zainteresowania tak teatrów, jak i międzynarodowej widowni. Były wystawiane w kilkudziesięciu krajach Wschodu i Zachodu. Do wiosny 1989, która miała poprzedzić Jesień Ludów, odbyło się na świecie 250 premier jego sztuk. Warto zatem przypomnieć curriculum vitae tego interesującego pisarza i scharakteryzować pokrótce jego bogaty dorobek.

Urodził się w 1936 roku w Pradze w rodzinie, jak sam powiada, wielkiej burżuazji. Ojciec, też Václav, był współwłaścicielem studia filmowego oraz sieci restauracji w eleganckiej, willowej dzielnicy, Baranówce. Słynne później Studium Filmowe, gdzie zrealizował swoje pierwsze filmy m. in. Miloš Forman, ak. Praga, przyszłego pisarza.

Pochodzenie przeszkodziło Havlowi w odbyciu regularnych studiów; ba, nawet w ukończeniu szkoły średniej. Absolwent podał się do pracy jako laborant, kontynuując jednocześnie naukę w szkole wieczorowej, gdzie zrobił maturę. Bliski kontakt ze zwykłymi ludźmi zaowocował kiedyś w sztukach (Polscy psychicy, obyczajów i języ-

a) —

Pisał od najwcześniejszej młodości. Swoją pierwszą, wystawioną przez kolegów, sztukę zmagistrował służąc

inżynierem.

Stracił w czasie wojny rodziców i siostrę. W 1944 roku został aresztowany przez gestapo i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1945 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1946 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1947 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1948 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1949 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1950 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1951 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1952 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1953 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1954 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1955 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1956 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1957 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1958 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1959 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1960 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1961 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1962 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1963 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1964 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1965 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1966 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1967 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1968 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1969 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1970 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1971 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1972 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

W 1973 roku został uwolniony i wrócił do Pragi. W 1974 roku został aresztowany i spędził w więzieniu 18 miesięcy.

w wojsku. Studia wyższe kończył też zaocznie, już będąc uznanym i grywanym przez teatry dramatycznym. Przypisanym, ażeby tak powiedzieć, do scen raczej awangardowych, zrywających ze zmuszoną tradycją, takich jak m. in. Divadlo na Zábradli.

Dziś Havel jest jednym z bardziej wykształconych i o szerokich horyzontach humanistów naszej doby. Potwierdzają to liczne doktoraty honoris causa uniwersytetów od Tuluzy po Toronto, członkostwo wielu narodowych PEN clubów i międzynarodowe nagrody literackie.

Mnożą się książkowe publikacje byłego rzecznika Karty 77, członka Komitetu Obrony Prześladowanych za Przekonania. Mówi się często, że „Audienca”, „Garden party”, „Wernisaż”, „Puzuk”, reprezentują czeską odmianę tzw. teatru absurdu. Jest to o tyle słuszne, że ich autor samo pojęcie absurdu uważa za

najlepiej oddające sytuację egzystencjalną człowieka naszych czasów. Teatr absurdu pokazuje dzisiejszą ludzkość jeżeli nie w stanie totalnego zagrożenia, to poważnego kryzysu. Oto człowiek — w utworach Becketta, Ionesco, Pintera, Różewicza, Mrożka i Havla naturalnie — usiłujący nie dopuścić do świadomości tego, że jest już dziś li tylko kruchą trzciną, manipulowaną przez tzw. zdobywcę cywilizacji. Trzcina ta, po doświadczeniu epoki pie-



ców II wojny, żyje w stanie permanentnego zagrożenia katastrofą nuklearną. Żyje więc na chybił, konsumpcyjnie, niepewna przyszłości świata, własnej i całego rodzaju ludzkiego. Człowiek naszego stulecia utracił bowiem — w znacznej części, w efekcie tamtego doświadczenia, podstawowe metafizyczne punkty oparcia: wiarę w Boga, którego istnienie Havel, niepraktykujący katolik, jednak uznaje; doznanie absolutu; stosunek do wieczno-

ści; poczucie sensu egzystencji. Inaczej mówiąc: ludziom współczesnym usunął się stały grunt spod nóg.

O tym właśnie mówią kameralne sztuki Havla, przestregające przyciszonym głosem ludzi Wschodu i Zachodu przed niebezpieczeństwem, na jakie dziś jesteśmy narażeni. Bowiem gatunek ludzki, zapominając o podstawowych wartościach dwudziestu wieków naszej cywilizacji, skazuje się na samouni-

ceście. Musimy więc na powrót odbudować w sobie te wartości i każdy z nas, niezależnie od tego, w jakim żyje punkcie globu, musi to uczynić na własny rachunek.

Na zakończenie warto dodać, że teatr polski, który odkrył sztuki czeskiego dramaturga już pod koniec lat 60. jako jeden z pierwszych, znowu żywo się nimi interesuje.

BARBARA KAZIMIERCZYK

mają mało, krewnych wcale, a rozmowy służbowe przeprowadzają ze służbowych telefonów. Skąd zatem tyle „nabiło”?

Klientka zgłosiła zastrzeżenie. Rozpatrz, gdy napisze podanie, przyniesie albo też przyśle. Nie napisała podania, nie miała czasu, były ważniejsze

liniowych stwierdzono nieprawidłowości w działaniu urzędów, które mogły mieć wpływ na dodatkowe naliczanie jednostek w miesiącu grudniu 1989 roku. Biorąc pod uwagę powyższe PPTT Dyrekcja Wojewódzka w Łomży uznała roszczenia w przypadku opłaty za rozmowy

telkę — a raczej w telefon?

Co możesz zrobić? Napisać podanie do wyższej instancji „za pośrednictwem” tutejszej dyrekcji.

(Nawiasem mówiąc, klientka siedzi „biurko w biurko” z koleżanką, która pomimo skrupulatnie prowadzonych rachunków, co rusz dostaje groźne niedopłaty. Skąd się biorą? Nie potrafi dociec. Też pewnie będzie pisać podanie, chociaż „zblizamy się do Europy” i walczymy z biurokracją. Pewnie telefoniczna prośba o sprawdzenie jej telefonicznego konta nie wystarczy).

Zaufanie do łomżyńskiej PPTT dodatkowo podważa fakt, iż nawet tam, gdzie niezależnie od komputera włącza się człowiek, popełnia podstawowe omyłki: w liście od dyrekcji klientki zmieniono imię.

A za całą aferę (uznawo ostatecznie roszczenia) zabrakło nawet słowa „przepraszam”.

ALICJA NIEDŹWIECKA

NABIJANIE W TELEFON

Abonentka otrzymała rachunki za telefon. (Telefon, który zresztą często zachowuje się dziwnie: raz ma długi sygnał, innym razem wcale). Rozmowy między miastowe zgadzały się z jej własnym rejestrem, natomiast pozostałe ciągle rosły, pomimo iż nie korzystała z połączeń kierunkowych. Placiła jednak, jako że do placenia przyzwyczajają nas coraz bardziej. Zaczęła się niepokoić, gdy już tych „jednostek licznikowych” naliczono 555 na sumę prawie 10 000 zł. W domu mieszkają dwie dorosłe osoby, znajomych

sprawy. Cóż, jej wina. Zapłaciła. Ale następnego miesiąca (już przy szczególnej czujności i sporadycznym korzystaniu z aparatu) i jeszcze ponad tygodniowej nieobecności (wyjazd na święta), rachunek za rozmowy miejscowe wyniósł 12.000 zł (prawie 300 „jednostek”).

Tym razem napisała już reklamację, kwestionując także poprzednie naliczenia.

Odpowiedź ją zdumiała:

„W wyniku przeprowadzonych badań oraz analizy dokumentów stacyjnych i

licznikowe przeprowadzone w miesiącu grudniu. Ze względu jednak na fakt, iż średnia opłat za trzy miesiące poprzedzające reklamowany okres (w tym nie wiadomo skąd wzięta kwota za 555 jednostek — przyp. autorki) jest wyższa, niż opłata za rozmowy licznikowe, wykazane w rachunku za miesiąc grudzień ub. roku, odstępuje się od obniżenia należności za miesiąc grudzień”.

Czyli — płacić, czyś winien, czyś niewinien. A winien, boś już raz zapłacił. Więc dlaczego niby drugi raz nie miałbyś być nabity w bu-

FELIETONY





CIĄGLE TAKI SAM

Z Mieczysławem Szczepniakiem — rozmawia Danuta Mystkowska.

DANUTA MYSTKOWSKA: — Niejeden młody artysta marzy o tak błyskotliwej karierze jak twoja. Sądzi się, że należysz do ludzi sukcesu?

MIECZYSLAW SZCZEPNIAK: — Tak mówią niektórzy, choć ja tego wcale nie zauważam. Kiedy wyjeżdża się za granicę, gubi się pewną hierarchię. Albo ma się dystans do wszystkiego, albo nie wiadomo, gdzie się jest. Wygrałem tutaj, wygrywam tam. Przyjeżdżam do kraju i jest tak samo. Właściwie nic się nie zmienia, ze względu choćby na warunki ekonomiczne.

— Nadal więc jesteś ubogim artystą.

— Nie chodzi o moje uposażenie, ale o to, że nie mogę szybko nagrać płyt i kasety, że nie ma poligrafii, nie ma motoru, który napędzałby tak zwany szolbiznes, no i wszystkiego, co można z człowieka wyciągnąć. Ja czuję się ciągle właśnie taki „niewyciągnięty”.

— Niedowartościowany?

— Nie wykorzystany. Nie mam możliwości wyluskania z siebie tego, co najlepsze.

— Jakoś jednak wyluskujesz, skoro zdobywasz prestiżowe nagrody na międzynarodowych festiwalach.

— To są sukcesy jednego dnia.

— Ale otwierają przed tobą kolejne furiki.

— Niby tak. Niby jest się bardziej popularnym i okrzepłym, ale tak naprawdę jeżeli samemu się czegoś później nie zrobi, to nic z owych nagród nie wyniknie. Na razie moim jedynym udanym przedsięwzięciem jest, jak do tej pory, jedna płyta, choć materiału mam tyle, że starczyłoby na kilka płyt. Zdecydowałem się jednak na nagranie zupełnie nowych utworów napisanych przez Jarosława Dobrzyńskiego i Justynę Holm.

— Wróćmy do festiwalu. Która ze zdobytych nagród jest dla ciebie najważniejsza?

— Myślę, że najważniejsze są te, które konfrontują z wykonawcami z innych krajów, a więc nagrody międzynarodowe. W zeszłym roku był Sopot, potem Nashville, skąd przywiozłem dwie nagrody...

— ...mimo pecha, który tam cię właśnie spotkał.

— Nic wielkiego się nie stało. Trzeba było po prostu cofnąć taśmę (podkład muzyczny „leciał” z playbacku). Mogłem oczywiście zejść ze sceny i poczekać, ale postanowiłem śpiewać dalej, już bez muzyki. Dołączył do mnie chór amerykański i zrobiliśmy jam na scenie. Po raz pierwszy się wyluzowałem, publiczność reagowała świetnie, śpiewała razem ze mną.

— Potem wróciłeś do Europy na kolejny festiwal.

— Tak. Zostałem zaproszony do Austrii nad Jezioro Bodenské na festiwal, który skupia całą Europę Zachodnią. Otrzymałem tam pierwszą nagrodę i Grand Prix.

— Rozbijesz zatem wszystkie festiwale. Czy te sukcesy nie zawróciły Ci w głowie?

— Myślę, że ciągle jestem taki sam. Ale o to musiałabys raczej spytać ludzi, którzy są wokół mnie. Wówczas ta opinia byłaby bardziej obiektywna. Sądzę natomiast, że poprzez te lata bardziej okrzepłem, że zdobyłem więcej doświadczeń.

— I jesteś z siebie zadowolony?

— Mówiłem ci: jestem nie wykorzystany. Na pewno „wypływam” w bardzo złym czasie dla estrady. Ale ponoć to, co dobre, rodzi się w bólach.

— Zapewne masz także swoją hierarchię wartości. Co jest dla ciebie najważniejsze w życiu?

— Dobro. Przez całe życie chciałbym dążyć do tego, by być dobrym człowiekiem.

środa

4.04.1990

PROGRAM I

- 16.25 Dla młodych widzów: „Latający Holender”
- 16.50 Dla dzieci: „Cojak” — teleturniej
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Gry wojenne
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 „Różnice i podobieństwa”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Rzeczpospolita samorządna”
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Studio Sport — Puchar Europy w piłce nożnej
- 21.50 „Lex” — magazyn społeczno-prawny
- 22.35 Wiadomości wieczorne
- 22.50 „Skazany” — film dok.

PROGRAM II

- 17.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
- 18.00 „Marc i Sophie” (6) — serial fr.
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 Express gospodarczy
- 19.30 „Orzeł biały koronowany” — program public.
- 20.00 „Czarno na białym” — przegląd PKF
- 20.40 „Przegląd muzyczny”
- 21.00 „Ze wszystkich stron” — „Więźniowie sumienia”, cz. 2
- 21.30 Panorama dnia
- 21.50 „W labiryncie” — serial TP
- 22.20 „Telewizja nocą”
- 23.05 Komentarz dnia

czwartek

5.04.1990

PROGRAM I

- 16.25 Dla młodych widzów: „Kwant”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „System” — program public.
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 Magazyn Katolicki
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Od A do Z” — program publ.
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Hannay” (2) — serial ang.
- 21.00 „Interpelacje”
- 21.50 Sport
- 22.20 „Pegaz”
- 23.05 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

- 17.30 Studio Sport (mecz bokserski: Polska—USA)
- 18.30 Program na życzenie
- 19.30 Zielone kino: „Owoce i nasiona” — film przyr. CSRS
- 20.00 Studio Sport (mecz bokserski: Polska—USA)
- 21.00 „Ekspres reporterów”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Studio Teatrne „Dwójki” — Henryk Bardziejewski — „Mirakle”
- 23.15 Komentarz dnia

piątek

6.04.1990

PROGRAM I

- 16.05 „Piłkarska kadra czeka”
- 16.25 Dla młodych widzów: „Rabbit” — teleturniej
- 16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Raport”
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Jezebel” — film fab. USA
- 21.50 Sport
- 22.00 Weekend w Jedyńce
- 22.10 Wiadomości wieczorne
- 22.30 Spór o jutro — Otwarte studio

PROGRAM II

- 17.30 „Wzroczowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
- 17.55 „Dobra nadzieja” (2) — serial francuski
- 18.45 Express gospodarczy
- 19.05 „W labiryncie” — serial TP (powt.)
- 19.35 „Dookoła świata” — „Na Spitsbergenie”
- 20.00 „Master Miles Davis — Live”
- 20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka” — Terencjus
- 21.30 Panorama dnia
- 21.50 „Mecz na wyjeździe” — film fab. ang.
- 23.30 Komentarz dnia

sobota

7.04.1990

PROGRAM I

- 7.50 Tydzień na działce
- 8.20 Na zdrowie — program rekreacyjny
- 8.40 „Ziarno” — program Red. Katolickiej
- 9.00 „Drops” oraz serial prod. RFN „Heidi” (8)
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.40 „Azjatycka mozaika” (10) — franc. serial dok.
- 11.05 „Militaria, obronność, nowoczesność” — mag. publ.
- 11.30 „Laboratorium”
- 12.00 TV Koncert Zyczeń
- 12.30 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
- 13.00 Wędrowki dalekie i bliskie: „Kto się boi genetyki?” (2) — fr. film dok.
- 13.35 „Informacje”
- 14.10 Publicystyka międzynarodowa
- 14.40 Filmy o miłości: „Soból i panna” — film pol.
- 16.10 „Wietnam — czas nadziei” — film dok.
- 16.50 „Gazeta Wyborcza” — reportaż
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Butik”
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Śpiący ryce
- 19.30 Wiadomości



- 20.05 „Trójkąt Bermudzki” — film fab. pol.
- 21.45 TV Przegląd Sportowy
- 22.15 XI Przegląd Piosenki Aktorskiej — Gala '89
- 23.40 Kino sensacji: „Na prośbę matki”, cz. 1 — film fab. USA

PROGRAM II

- 13.00 „W świecie ciszy”
- 13.25 Studio im. Andrzeja Munka
- 14.25 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
- 15.55 Małe kino: Miasta świata — Moskwa — film dok.
- 16.25 Studio Sport
- 17.00 „Cisza i dźwięk”
- 17.30 „Z kubryku i wacht” — piosenki żeglarskie
- 17.50 „Polska baba” — magazyn Danuty Rinn
- 18.40 Shirley Bassey — nie-zwykła dama
- 19.30 „Alfa i Omega”
- 20.00 „Klucz do nowej muzyki” — O twórczości Romualda Twardowskiego
- 21.00 „Dwa + 2” — drugi obieg w II Programie
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Zbrodnia serca” — film fab. USA
- 23.25 „Alfabet” Kisiela
- 23.40 Komentarz dnia

niedziela

8.04.1990

PROGRAM I

- 7.00 Witamy o siódmej
- 7.30 Notowania
- 7.55 Po gospodarsku — magazyn spraw wiejskich
- 8.10 Tydzień
- 9.00 „Teleranek” oraz serial prod. szwedzkiej „Email z Lönnbergi” (8)
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (7) — serial prod. kanad.-radz.
- 11.00 „Szalom” — „Święto paschy w Jerozolimie” — film dok.
- 11.35 TV Koncert Zyczeń
- 12.20 Teatr dla dzieci: Benedykt Hertz — „Czupurek”
- 13.20 Sportowa Niedziela
- 14.00 „Antena”
- 14.20 „Pieprz i wanilia — Z wiatrem przez świat” — „Między nami kangurami”
- 15.10 „Panna dziedziczka”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Magazyn „Morze”
- 17.50 „Premie i premiery”
- 18.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Północ — Południe” (3) — serial USA

- 21.40 „7 dni — Świat”
- 22.10 Sportowa Niedziela
- 22.50 Telewizja z podziemi Rycerze „Okrągły

PROGRAM II

- 8.50 „Przegląd tygodnia niesiyszających”
- 9.25 Film dla niepełnosprawnych: „Północ—Południe”
- 10.55 „Kalejdoskop” — public.
- 11.25 „Jutro poniedziałek”
- 12.00 Polska Kronika
- 12.10 „Kane i Abel” — serial USA
- 13.05 „100 pytań do...”
- 13.45 Kino rodzinne: strada do nieba” — serial USA
- 14.35 Maciej Niesiołowski batuta i z humorem
- 14.50 „Być tutaj” — prof. Wiktora Zima
- 15.05 „Podróże w czasie strzeni: „Czasy
- 16.10 Biografie: „Bobek
- 17.30 „Bliżej świata”
- 19.00 „Sail hao” — serial ni
- 19.30 Galeria „Dwójki”
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 „Łazienki Królewskie” — „Belweder”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Kane i Abel” — serial USA
- 22.40 Recital Eleny K
- 23.10 Komentarz dnia
- 23.15 „Akademia wiersza”

poniedziałek

9.04.1990

PROGRAM I

- 16.25 „Luz” — program latków
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Gorące linie”
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „W Sejmie i Senacie”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr Telewizyjny: „Whiting — „Nigdy cej...”
- 21.40 Sport
- 21.50 „Kontrapunkt”
- 22.20 Wiadomości wieczorne
- 22.35 „Boże, coś Polskę” — pieśni Powstań
- 23.10 Komentarz dnia

PROGRAM II

- 17.30 Antena „Dwójki”
- 17.45 „Ojczyzna — polska”
- 18.00 Zespół Adwokacki
- 18.40 „Miecz Islamu” — ang. film dok.
- 19.30 „Życie muzyczne”
- 20.00 „Auto Moto Fan
- 20.30 Rzeczpospolitej
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Hasło „Mewa” — fab. RFN
- 23.10 Komentarz dnia

wtorek

10.04.1990

PROGRAM I

- 16.25 Dla dzieci: „Tik — Taka”
- 16.50 Kino Tik-Taka: „sie” — serial USA
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Spojrzenia”
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 „Klinika Zdrowego wieku”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 „Plus — minus” — gram public.
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Spotkanie z Jackiem Kuronem
- 20.15 „Dolina nadziei” — rial prod. franc.
- 21.15 Sport
- 21.25 „Listy o gospodarstwie” — ki rozrywkowe
- 22.00 „Wiadomości wieczorne”
- 22.55 „Wódka, pozwól
- 17.30 „Klub ludzi z
- 18.00 „Pieśń triumfu
- 18.30 Program publicystyczny
- 19.10 Modlitwa wieczorna
- 19.30 Z wiatrem i piosenką — magazyn żeglarski
- 20.00 „Korzenie” — zorganizowany przez Amerykański Fundusz Mazowieckiego
- 21.00 „Wywiady i
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Mistrz i
- 23.20 Komentarz dnia

WISZ znowu przepis kuchni francuskiej, czyli racuszki ziemniaczane na słodko (croquetttes fines). Potrawa łatwa do przyrządzenia, czas przygotowania ok. 40 minut, proporcje na cztery osoby. **SKŁADNIKI:** 600 g ziemniaków, 60 g masła lub margaryny, 100 g maki, 100 g cukru, skórka otarta z 1/2 cytryny, 1 jajko, 1 łyżeczka do kawy proszku do pieczenia, sól.

• Ziemniaki opłukać i zgotować w łupinach w osolonej wodzie (ok. 30 min).

KULINARIA

Następnie obrać, przetrzeć przez sito lub zmielić, przestudzić.

• Do zmielonych ziemniaków dodać 20 g masła, mąkę, cukier, jajko, skórkę z cytryny (zamiast mąki może być cukier waniliowy), proszek do pieczenia. Starannie wyrobić jednolitą masę.

• Stożki oprószyć mąką i rozwałkować masę na grubość 3-4 mm. Małą szklanką lub kieliszkiem wycinać krążki.

• Smażyć racuszki z obu stron na maśle na dosyć dużym ogniu. Przed podaniem posypać cukrem.

KALINA

W arkana filatelistyki wprowadza Leszek Kocoń

W roku 1989 ukazało się na świecie ok. 3935 nowych znaczków i 219 bloków, reprezentujących bardzo szeroko gamę tematów.

Było kilka okrągłych, znaczących rocznic, które zostały uhonorowane emisją znaczków. Obchodziliśmy 200. rocznicę Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Z tej okazji ukazało się 138 znaczków i 23 bloki. Taka ilość, uzupełniona jeszcze przez dodatkowy materiał, np. stemple okolicznościowe, koperty FDC, jest już podstawą do zbudowania zbioru tematycznego. Podobnie rzecz się ma z 20. rocznicą wyładowania człowieka na Księżycu — 118 znaczków i 21 bloków; 125. rocznicą Międzynarodowego Czerwonego Krzyża — 70 znaczków. Zbliżające się mistrzostwa świata w piłce nożnej „Italia '90” też mają zachęcający początek — 47 znaczków i 6 bloków. Upamiętniono 150 lat fotografii, emitując 17 znaczków. Z tematyki tradycyjnej: Boże Narodzenie — 89-99 znaczków i jeden blok (dane niekompletne); Europa CEPT (w tym roku gry i zabawy dziecięce) — 45

znaczków; podróże Jana Pawła II — 17 znaczków.

Pojawiły się nowe tematy, inspirowane głównie rozwojem nauki i zagrożeniami cywilizacyjnymi. Na uwagę zasługuje dostrzeżenie problemu AIDS: wydano 4 znaczki z okazji Światowego Dnia Walki z AIDS.

Miały swoje odbicie na znaczkach większe imprezy sportowe, jak mistrzostwa świata w biegach przełajowych, szczybowcowe mistrzostwa świata, halowe mistrzostwa świata w lekkiej atletyce, kolarskie mistrzostwa świata. Ukazało się 7 znaczków z okazji olimpiady Barcelona '92. Mieliliśmy też zalew najbardziej oklepanych motywów jak fauna, flora, sport, transport, turystyka itp.

Jednym słowem, jest z czego wybierać. Szkoda, że tylko w marzeniach.

Na zdjęciu: dziecięce zabawy na znaczku Peru.



PORADA PRAKTYCZNA

Lekarze dietetycy powiadają, iż taki zupełnie świeży chlebek, wprost z piekarnianego pieca, nie jest najzdrowszy, ale... Dietetycy swoje, a ja osobiście nie przepadam za pieczywem kamiennym, szorstkiemu na amen. I dlatego proponuję dziś Czytelnikom kilka sposobów na przedłużenie jego

świeżości. Świetnym sposobem i wypróbowanym (nie przeze mnie jedną) jest przechowywanie bochenka w zamrażalniku, gdzie pieczywo może poleżeć nawet przez dłuższy okres. Świeży, ale zupełnie zimny chlebek wkładamy do foliowej torebki, dokładnie ją zawiązujemy, po czym wkładamy do zamrażalnika.

W ten sposób możemy mieć w domu zawsze żelazny zapas, szczególnie cenny w przypadku niespodziewanego najazdu gości. Wtedy po prostu wyjmujemy chlebek z zamrażalnika, odczekujemy ok. godziny i podajemy do spożycia, tak samo dobry jak w momencie wkładania go do lodówki...

A oto inne sposoby służące osiągnięciu tego samego celu:

• do pojemnika, w którym przechowujemy pieczywo, wkładamy świeże jabłko — chlebek znacznie dłużej zachowa świeżość;

• już nieco szorstki bochenek wkładamy na

chwilę do zimnej wody, po czym na krótko do bardzo gorącego piekarnika;

• przygotowujemy dwa garnki — jeden większy, drugi mniejszy. Do mniejszego wkładamy pieczywo (najlepiej już pokrojone), do większego wlewamy wodę. Wstawiamy garnek z pieczywem do garnka z wodą i szczelnie przykrywamy pokrywką. Ustawiamy garnki na niewielkim ogniu. Gdy woda zacznie wrzeć, wydobywająca się z dna garnka para doskonale odświeży także już nieco szorstki pieczywo.

KALINA

drugiej nieustanną chęcią bycia z ukochaną osobą. Nic nie jest proste, gdy w grę wchodzi uczucie. Tak samo dążenie do niezależności i samodzielności, samo w sobie pozytywne, może być odczytane jako przejaw lekceważenia. To



tylko przykłady interpretacji. Może ich być więcej. Raz jeszcze powtarzam — rozmawiajcie. Rozmawiajcie o wszystkim, każdy drobiazg jest ważny. Tylko wy sami możecie sobie wszystko wyjaśnić, jeżeli jesteście warci, by uwierzyć w siebie nawzajem. Powodzenia.

GIZELA

Spotkanie drugiego człowieka, z którym wiąże się plany na całe życie, jest spotkaniem najważniejszym. Jest to moment, w którym należy zastanowić się nad wszystkim. Poznając tego drugiego, poznajemy siebie, zaś poznając siebie, bardziej go rozumiemy.

Recept nie ma żadnych. Ale zawsze jest aktualna jedna rada: rozmawiajcie. Rozmawiajcie z sobą jak najczęściej. Nie o pogodzie, a o sobie samych. Tylko od siebie uzyskacie odpowiedź, na czym wam bardziej zależy: czy Tobie Ewo na przystojnym chłopaku, w dodatku kierowcy wielkiej ciężarówki, a jemu na ślicznej dziewczynie, należącej wyłącznie do niego — czy na czymś więcej. Jeżeli to pierwsze, musicie wiedzieć, że to wystarczyłoby jedynie na poznanie się. Jeżeli chcecie być z sobą przez całe życie, to przecież ze wszystkim, ze wszystkimi wadami także. Czy potraficie je nawzajem przezwyciężyć lub przekuć w zalety?

Zazdrość z jednej strony jest impulsywnym przejawem miłości własnej, z

OFERTY

• Optymistka o pogodnym usposobieniu, panna, niebrydka, po studiach — pozna pana do lat 35.

OPTYMISTKA

• Jestem rolnikiem (15 ha, samochód, maszyny rolnicze), gospodarzę razem z matką. Kawaler (37 lat, 171 cm), katolik. Gram na wielu instrumentach i lubię też słuchać muzyki rozrywkowej i ludowej. Pragnę poznać dziewczynę do lat 34, towarzyszkę życia na dobre i na złe.

PRZYJACIEL

• Małżeństwo (lat 30 i 21) pragnie poznać inne małżeństwo w celu towarzyskim.

MALGORZATA I HENRYK

• Szanowna Redakcjo — jestem stałym czytelnikiem waszego pisma. Czytam je od deski do deski. Wydajecie naprawdę dobrą gazetę, poruszacie różne tematy, a ostatnio doszła nowa rubryka „Serce szuka serca”. Jest to wspaniały pomysł, będzie się cieszyć ogromnym powodzeniem. Mam cichą nadzieję, że za waszym pośrednictwem u-

da mi się znaleźć towarzyszkę życia. Wierzę, że zachowacie dyskrecję. Zyczę wam dużo czytelników i większego nakładu. A oto moja oferta:

STANLEY

Kawaler (lat 23), wierzący, niepijący, przyszły rolnik (woj. łomżyńskiego), średniego wzrostu, wesół, kulturalny, pozna pannę do 25 lat (może być z dzieckiem), która myśli poważnie o założeniu zgodnej, kochającej się rodziny. Odpowiem na każdy list.

• Brunetka, średniego wzrostu (lat 24, średnie wykształcenie, niezależna) o dobrym sercu, szuka bratniej duszy. Zawiedziona, oszukana, ludzi się nadzieja, że może jeszcze ktoś się do niej uśmiechnie. Czekam na jakiś list.

EWA z woj. toruńskiego

Przypominamy, że zamieszczenie oferty kosztuje 10 000 zł (odeinek wpłaty do Łódzkiego Banku Rozwoju oddział w Łomży nr konta 414463-5089-132 — prosimy dołączyć do listu). W wypadku zastrzeżenia adresu i nazwiska do wiadomości redakcji, podać także pseudonim.

STRAGAN

KONTAKTY

8 kwietnia 1990

**PAŃSTWOWA
SZKOŁA MUZYCZNA
I STOPNIA**
w Łomży, tel. 48-58
ogłasza
**ZAPISY
NA ROK SZKOLNY
1990/91**

do klasy: fortepianu,
akordeonu, skrzypiec,
wiolonczeli, kontrabas,
klarnetu i perkusji.
Egzaminy odbędą się
w dniach: 4 i 5 maja
1990 r.
Termin składania po-
dań upływa z dniem 27.
kwietnia 1990 r.

K-124-a

OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJ. GINEKOLOG
Lech KOSTEWICZ, Ostro-
łęka, Bogusławskiego 6.
Przyjmuje: poniedziałki,
środy, piątki od 16.00. Za-
biegi w uśpieniu. Bezbole-
sne leczenie nadżerek. An-
tykonceptja. K-569-0

**ROMAN TRAVEL A-
GENCY.** Prywatne Biuro
podróży i pośrednictwa wi-
zowego. Łomża, Al. Legio-
nów 7B. Czynne 8.30-17.00.
Serdecznie zapraszamy.

K-550-0

SZYBKO • TANIO •
SOLIDNIE. Naprawa lodó-
wek i zamrażarek. Łomża
ul. Żeromskiego 1/19. Mar-
galski, zgłoszenia telefo-
niczne tylko w godz.
8.00-12.00. Łomża, tel.
68-204. K-127-0

UMOŻLIWI odbiór Tele-
gazety w Twoim telewizo-
rze. Zakład Usługowy „TE-
LE SERWIS” Łomża, ul.
Bawelniana 17, tel. 34-38.

K-620-00

AUTOALARMY, alarmy,
domofony. Łomża, tel.
26-33. K-576-00

M-4 WŁASNOŚCIOWE
zamienię na większe lub
dom. Łomża, tel. 68-214.

K-626-0

WIZY DO USA, RFN
i innych krajów za 40 tys.
złoty. Usługi paszporto-
we, wycieczki: Izrael, Kow-
no-Wilno, Leningrad, Tbi-
lisi, Tajlandia i inne, ubez-
pieczenie „WARTA”, Wou-
chery-Grecja (maj-paź-
dziernik). Łomża „GROS”
Waska 28, tel. 49-82. Punkt
Ciechanowiec, Mickiewicza
10/3, tel. 170 (czwartki od
9.00 do 14.30). Polecamy
szybko, wygodnie, tanio!

K-638-0

WIERCENIE studni. A-
dam Mackiewicz. 05-200
Wołomin ul. Zgoda 1.

K-630-0

**PAŃSTWOWA
SZKOŁA MUZYCZNA
II STOPNIA**
w Łomży, tel. 48-58
ogłasza
**ZAPISY
NA ROK SZKOLNY
1990/91**

Egzaminy odbędą się
5 czerwca 1990 r. Ter-
min składania podań
do 19 maja 1990 r.

K-124-b

JEDNOSTKA WOJSKOWA NR 5523
w Łomży, Al. Legionów 133
ogłasza, że w dniu 12 kwietnia 1990 r. o godz. 10.00
przeprowadza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż n/w pojazdów:
● Star. 660 ciężarowo-terenowy — 16 szt. 3 950 000 zł,
● Star 29 ciężarowo-szosowy — 1 „ 1 925 000 zł,
● Ził 157, bez nadwozia — 10 „ 1 800 000 zł,
● Przyczepa niskopodwoziowa — 2 „ 10 550 000 zł.

Pojazdy można oglądać w dniu poprzedzającym
przetarg od godz. 8.00 do 14.00 oraz w dniu przetargu
od godz. 7.30 do 9.00. Wadium w wysokości 10 proc.
ceny wywoławczej przysługujący do przetargu mogą
wplacić gotówką lub czekami potwierdzonymi przez
bank do kasy jednostki przynajmniej na godzinę
przed przetargiem.

Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez
podania przyczyn.

K-642

**ZAKŁAD BUDOWLANO-REMONTOWY
ŁOMŻYŃSKIEJ
SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ**

w Łomży, ul. Konstytucji 3-go Maja 2

OGŁASZA II PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA SPRZEDAŻ N/W SPRZĘTU:

- Ciągnik rolniczy C-360, rok produkcji 1985,
cena wywoławcza — 15 000 000 zł,
- Samochód Żuk A-11, rok produkcji 1974,
cena wywoławcza — 8 000 000 zł,
- Naczepa N-162, rok produkcji 1982,
cena wywoławcza — 10 000 000 zł,
- Przyczepa ciągnikowa D-47A, rok prod. 1980,
cena wywoławcza — 6 000 000 zł,
- Koparka KS-251, rok produkcji 1975,
cena wywoławcza — 2 000 000 zł,
- Wózek akumulatorowy WNA 1320, rok prod.
1978, cena wywoławcza — 2 000 000 zł,
- Samochód Star W-28, rok produkcji 1975,
cena wywoławcza — 15 000 000 zł.

Przetarg odbędzie się 18 kwietnia 1990 r. na te-
renie zakładu o godzinie 10.00.

Sprzet można oglądać codziennie w godz.
7.00-9.00 na terenie zakładu.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoław-
czej należy wpłacić do kasy zakładu najpóźniej
na 2 godz. przed przetargiem.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta oraz
unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-125

ORBIS

EKSPOZYtura w ŁOMŻY
p o l e c a

WYJAZDY AUTOKAROWE

do:

- Berlina Zach. — 3 dni, cena 150 000 zł,
- Wiednia — 3 dni, cena 170 000 zł,
- Kretingi — 5 dni, cena 520 000 zł,
- Istambu — 7 dni, cena 1 200 000 zł,
- Wenecji — 13 dni, cena 4 200 000 zł,

ZAPRASZAMY

K-119

**WYTWÓRCZO-USŁUGOWA
SPÓŁDZIELNIA PRACY**
w Grajewie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż następujących maszyn:

- Szlifierka taśmowa nr 208
cena wywoławcza — 1 515 000 zł,
- Strugarko-wyrówniarka, bez numeru,
cena wywoławcza — 1 836 000 zł,
- Frezarka, nr 2830,
cena wywoławcza — 3 065 000 zł,
- Piła formatowa, rok produkcji 1973,
cena wywoławcza — 3 500 000 zł,
- Prasa na zimno, PH-6, rok produkcji 1958,
cena wywoławcza — 2 530 000 zł,
- Piła tarczowa, bez numeru,
cena wywoławcza — 1 215 000 zł.

W.w. maszyny można oglądać codziennie
kładzie przy ul. Elewatorskiej 2.

Przetarg odbędzie się w dniu 11 kwietnia
roku o godz. 10.30.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić
dium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej
szczególnych maszyn najpóźniej do godz. 9.
dniu przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przet-
bez podania przyczyn.

POTRZEBNY LOKAL

około 40 m kw.

DO EKSPOZYCJI MEBLI

w dogodnym punkcie Łomży.

Warunki do uzgodnienia. Możliwość współp-

OFERTY: Biuro Ogłoszeń Łomża, tel. 42-43
ul. Al. Legionów 7. Nr „641”.

FIRMA „APOL”

18-300 Zambrów, ul. Ostrowska 5, tel. 25-3

ORGANIZUJE

WYCIEZKI DO USA

- 11 dni w Nowym Jorku
- 14 dni w Chicago

ATRAKCYJNE CENY

Nowy Jork
1200 USD
+ 2 000 000 zł.

Chicago
1400 USD
+ 2 000 000 zł.

TERMINY:

czerwiec	3.06 do 14.06	czerwiec	15.06 do
lipiec	1.07 do 12.07	lipiec	14.07 do
sierpień	1.08 do 12.08	sierpień	14.08 do
wrzesień	2.09 do 13.09	wrzesień	15.09 do

Ilość miejsc ograniczona. Zapisy przyjmujemy od 11
ca 1990 r.

Blizsze informacje: Zambrów, tel. 25-36 ul. Ostrowska

OGŁOSZENIA



KONTAKTY

8 kwietnia 1990

WDK w Łomży zaprasza dzieci i młodzież na zajęcia umuzykalniające, prowadzone przez wykwalifikowanych instruktorów.

Dzieci w wieku 8-10 lat mogą uczestniczyć w lekcyjach tańca. Spotkania organizacyjne odbędą się 5.04. o godz. 9.00 (dla uczniów o drugiej zmianie) i o godz. 16.00. Dla młodzieży szkół ponadpodstawowych i studentów prowadzone będą lekcje dykcji (pierwsze

spotkanie 10.04 o godz. 16.30).

Dyrekcje szkół mogą zorganizować przy pomocy instruktorów z WDK naukę tańców, narodowych. Dla

Zamówienia przyjmują instruktorzy WDK, tel. 34-50, p. 309.

STANISŁAW ZE-SZUT, członek Amatorskiej Grupy Fotograficznej „Degenerat III”, wystawiał swoje fotografie i fotogramy w Małej Galerii „Kontaktów”. Prace odznaczają się dużą wrażliwością na piękno przyrody; są znakomitą rejestracją nastrojów.

INFORMACJE KULTURALNE

przedszkoli przygotowano zajęcia taneczne w salach przedszkolnych.

Sprzedzono blok przy ul. Sadowej w Zambrowie skradziono motocykl CZ-250 LOK 6203 koloru czerwonego; z kłatki schodowej przy ul. Polowej 55A w Łomży rower „Wigry”, z parkingu sprzed restauracji „Biesiadna” w Szczuczynie pomarańczowego fiata 126 p. LMA 1364, natomiast w Kolnie motocykl WSK LOD 1279.

Zatrzymano trzech mężczyzn, którzy 22 marca, wybijając uprzednio drewnianym drągami szybę, włamali się do FSO 1500 zaparkowanego na ul. Długiej w Łomży, by zabrać zapalniczkę. Amatorami cudzego mienia okazali się dwaj mieszkańcy Łomży — Janusz M. i Marek R. oraz Daniel S. z Trzebinia.

Patrolujący późnym wieczorem ulice Łomży milicjantów zaintrygował widok dwóch mężczyzn niosących pokątnych rozmianów pułko. Towar musiał być trefny, gdyż jeden z podejrzanych natychmiast się ułotnił. Drugiego milicjanci zatrzymali. Okazało się, że w pudle znajduje się 31 par tek sztyby, najprawdopodobniej samochodowej. Wkrótce zagadka wyjaśniła się. Inny patrol ustalił, że przedmioty te pochodzą z samochodu zaparkowanego przed hotelem MOSIR-u, damskich i męskich pantofli, radio samochodowe, torbka dzinsowa, papierosy, przybory toaletowe, dwa wkrętaki oraz kawałek któregoś się włamał.

SPRZEDAM dom, stan surowy, w zabudowie szeregowej. Wiadomość: 18-300 Zambrow, ul. Przyszpitalna 30/24.

SPRZEDAM działkę budowlaną. Zawady Przedsiębiorstwa nr 29.

WŁOSKA FIRMA kupi, wynajmie lokal od 100-300 m kw. Łomża.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

za, okolice, z przeznaczeniem na działalność produkcyjną. Łomża, tel. 68-705.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Wiesław Janicki, Joanna Gospodarczyk, Maria Kaczyńska — sekretarz redakcji, Danuta Mystkowska, Alicja Niedzwiedź, Stefan Ostrowski — zastępcza red. nacz., Gabriela Szczepańska, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski, Fotoreporter: Gabriel Łorinczy. Redaktor graf.: Stanisław Tomaszek. Red. techn.: Henryk Sołtysiak. Korekta: Zdzisław Popławski, Jolanta Kowalczyk.

STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Bolesław Deptuła, Adam Dobroński, Stanisław Kędziawski, Wiesław Kołowski, Leszek Kocot, Grażyna Kulesza-Szypulka, Piotr Kunciewicz, Jan Oniszczyk, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wiesław Wenderlich, Alicja Zagórska.

Do 15 marca w Wojewódzkim Urzędzie Zatrudnienia zarejestrowało się 2948 bezrobotnych (w tym 1112 kobiet). Pracy szuka 1147 osób ze średnim wykształceniem i 49 z wyższym. W całym województwie pojawiło się tylko 11 ofert pracy. Do połowy marca wydano 1114 zasiłków. Pracownicy Urzędu spodziewają się znacznego wzrostu liczby bezrobotnych w ciągu następnych trzech

Odchudzanie ZAŁÓG

miesięcy. W czerwcu skończą naukę uczniowie szkół zawodowych, dla których nie będzie pracy.

Urząd Zatrudnienia został poinformowany o zwolnieniach grupowych planowanych przez 36 zakładów naszego województwa. Od marca do czerwca ten rodzaj zwolnień obejmie około 1370 pracowników. Najwięcej osób zwolni Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni, np. Zakład Zopatrzenia Rolnictwa GS — 128, Zakład Obrotu Artykułami Spożywczymi i Przemysłowymi — 261, biuro — 42. W Grajewie straci pracę 136 osób z Zakładów Gospodarczych, 56 z Przedsiębiorstwa Budowlano-Usługowego oraz około 100 osób z Lubelskiej Fabryki Wag. W Kolnie do zwolnień przygotowuje się Fabryka Przędzów i Uchwytów (85 pracowników) i Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska (48). Inne zakłady, zwalniające po 20-50 osób, to: Zakład Precyzyjny „Mera-Blonie” w Zambrowie, GS „Sch” z Radziłowa i Jedwabnego, Zakłady Przetwórstwa Mięsnego w Wysokiem Maz., Białostockie Przedsiębiorstwo Wyrobów Galanteryjnych ze Szczuczyna. (jog).

LIKWIDATOR WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPIA” W ŁOMŻY

ul. Gwardii Ludowej 8 zawiadamia:

O ROZPOCZĘCIU

LIKWIDACJI

tęgo Związku z dniem 30 marca 1990 roku. W związku z powyższym wzywa się wszystkich wierzycieli likwidowanej jednostki do zgłoszenia swoich roszczeń w terminie 6 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia.

Likwidator WZGS „Sch” mgr inż. Hilary Karwowski. K-128

ADRES REDAKCJI: Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża. Telefony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji), 34-95 (administracja). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr Romuald Łazarowicz, 15-093 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”. 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KINA

„RELAX” Grajewo: 3-4.04. — „Szkłana pułapka” USA od 1. 18; 5-8.04 — „Samotny wilk McQuade”, USA, od 1. 15; 9-10.04 — „Chora z miłości” franc. od 1. 15.
„OAZA” Jedwabne: 4.04. — „Leśni ogrodnicy” zestaw bajek b/o; 5.04. — „Malone”, USA od 1. 18.
„MILLENIUM” Łomża: 3-5.04. — „Harry Angel”, USA od 1. 18; 6-10.04 — „Predator”, USA od 1. 18.
„KOSMOS” Zambrow: 3-5.04. — „Uciekający pociąg”, USA, od 1. 18; 6-9.04. — „Imperium słońca”, USA od 1. 15; 10.04 — „Porno” pol. od 1. 18.

NA KWIATY WYSTARCZY

Mimo oszczędności w budżecie miejskim radni z Łomży obiecali pieniądze na utrzymanie zieleni. Uporządkowany zostanie wjazd do miasta od strony Ostrowi Maz. Wzdłuż Al. Legionów stanie 36 donic z kwiatami. Szkoda, że wciąż brakuje funduszy na zorganizowanie parku w Os. Południe (dawniej Park Czerwinińskiego). Zdaniem fachowców obszar przyszłego parku powinien być wyznaczony przez geodetów (mnożą się dzikie ogródki), wyrównany i obsiany trawą. Na razie wystarczą błonia, na których będzie można odpocząć i pospacerować. W złym stanie są dwa inne łomżyńskie parki — Jakuba Wagi i Ludowy. Oba wymagają gruntownych prac remontowych, budowy nowych alejek i porządków. Ma się tym zająć służba inwestycyjna przy prezydencie miasta. (jog)

UWAGA!

Dachówki bitumiczne lekkie, ognioodporne, wielokolorowe, mocne, ale elastyczne, łatwe w kryciu, tańsze od tradycyjnych pocieca firma „TEGOLA”. Szczegóły w redakcji „Kontaktów”.

WŁOSKA FIRMA nawiąże współpracę gospodarczą z producentem skór, torb i galanterii skóranej. Oferty: Łomża, tel. 68-705.

SPRZEDAM kabine Star A200 (stan dobry). Łomża, tel. 41-41.

K-1225

Zam. 441, F-70

KONTAKTY

8 kwietnia 1990

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

Dziś krótka charakterystyka osób urodzonych pod znakiem Barana (21 marca - 20 kwietnia):

Ludzie urodzeni w tym okresie to prawdziwi wojownicy. Walka jest ich żywiołem, a działają najczęściej spontanicznie, z zaskoczenia atakując przeciwnika zanim zorientuje się skąd przyszedł cios. Do celu dążą wytrwale i uparcie, a poniesione klęski nie zalamują ich. Otoczenie dzieli tylko na dwie grupy: dobrych

i złych. Oto przyczyna, dla której Baran nie powinien wybierać zawodu dyplomaty. Celują natomiast w naukach ścisłych oraz w medycynie - co zawdzięcza swojej wrodzonej zdolności do koncentracji. Nie cierpią tchórzostwa, kręactwa, niedomówień i niedecydowania.

Rzadko ulegają wpływom innych, toteż wielu z nich zostaje przywódcami, choćby na szczeblu lokalnym. Odznaczają się inteligencją i wytrwałością,

CO MÓWIĄ GWIAZDY — CZYLI ZODIAK „KONTAKTÓW”

ale w bezpośrednich kontaktach potrafią być despotyczni i łatwo się obrażają, toteż lepiej nie wchodzić im w drogę, albo... całkowicie podporządkować się ich woli. Małżeństwo

z Baranem będzie więc trwałe i szczęśliwe, jeżeli druga strona okaże całkowitą uległość. Dlatego pannom spod tego znaku podobają się przeważnie mężczyźni bierni, cisi i nie-

śmiali, kawalerom zaś dziewczęta, które nie potrafią mieć własnego zdania i zawsze tylko przytakuja. Niemal wszyscy urodzeni pod tym znakiem cieszą się dobrym zdrowiem

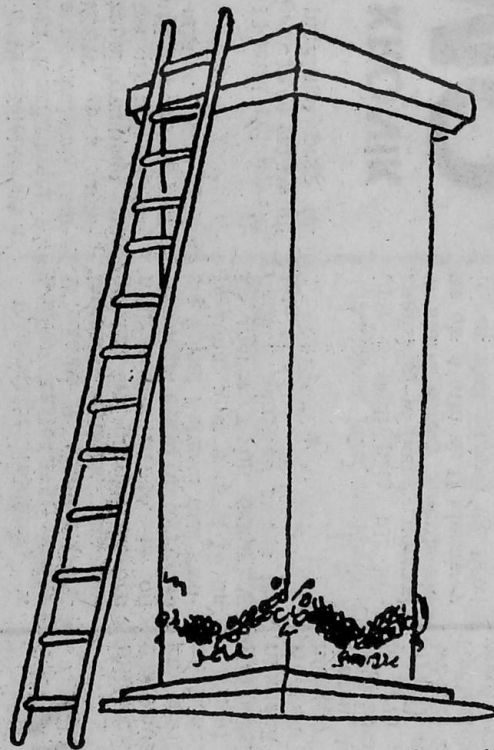
i tężyzną fizyczną. Lubią sport, a zwłaszcza piesze wycieczki i górskie wspinaczki, gdzie mogą imponować swoją wytrzymałości i kondycją. Baran nie ceni pieniędzy, stąd jego rozrzutność, nawet lekkomyślność w wydawaniu ich. Potrafi też zrobić długie ale uczciwość nakazuje mu zawsze je spłacać. Osoby urodzone pod tym znakiem spotyka się często w zawodach wymagających ruchliwości, wytrwałości, a

także szybkich decyzji i odwagi. Nie lubią zajęć monotonnych i jednostajnych. Dzięki iniejiatywie i wrodzonej energii potrafią zdziałać w życiu wiele, przyjmując z opowianiem i zimną krwią sytuacje najbardziej nawet zaskakujące. Spośród ludzi urodzonych pod znakiem Barana warto wymienić: Giacomo Casanovę, Marlona Branda, Włodzimierza Majakowskiego i Claudię Cardinale. **KALINA**

-BARDZO PROSZE,
PAN BĘDZIE ŁASKAW



-ALEŻ NIE, TERAZ PANA KOLEJ.



Rys. DARIUSZ LIWANOWSKI

WYTNIIJ! WYŚLIJ! WYGRASZ 1 000 000

Uwaga! Czytelnicy, którzy do końca roku nadesłali minimum 10 oryginalnych, wyciętych z tygodnika kuponów, wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 1 000 000 złotych! Największe szanse na wygraną mają Ci, którzy nadesłali największą liczbę kuponów! Rachunek jest prosty: przysyłasz 10 kuponów, w loso-

waniu weźmie udział 10, przysyłasz 40 kuponów, w losowaniu weźmie udział 40, czyli zwiększasz swą szansę aż 30 razy!

Uwaga! Wśród wszystkich uczestników, niezależnie od nagrody głównej, co tydzień rozlosujemy znakomitą „Kuchnię polską regionalną”.

Plebiscyt Czytelników

1) Za najlepszy tekst w nr. „Kontaktów” uważam (wymienić imię i nazwisko autora, tytuł tekstu)

.....

2) Wkrótce chciałbym (chciałabym) przeczytać w „Kontaktach” (podać propozycje tematu)

.....

Do wsi przyjeżdża agitator i opowiada o Stalinie: wygrał wojnę, dał Polsce wolność, bezrobotnym pracę, chłopom ziemię, światu pokój... Gdy skończył, wstaje wieśniaczka i pyta: — Panoczku, a nie mógłbyś on jeszcze z Polski Ruskich wygonić?

Cyrankiewicz, goszczący incognito w Zakopanem, poczęstował go cygarem. Gazda cygaro obejrzał i schował do kieszeni. Wówczas Cyrankiewicz zapytał: — Co, nie lubicie cygar?

— Lubię — odparł gazda — ale takie dobre cygaro zapalę w lepszym towarzystwie.

CIA wysłało agenta do Moskwy z zadaniem zastrzelenia Breżniewa. Za czyn ten miał zainkasować milion dolarów: pół z góry, resztę po dokonaniu zamachu, który miał nastąpić podczas głównych obchodów kolejnej rocznicy rewolucji. W trakcie transmisji z uroczystości pracodawcy agenta ze wściekłością stwierdzają, że żaden strzał nie pada. Po kilku dniach agent wraca, sam oddaje broń oraz pieniądze i tłumaczy się: — Już, już miałem go na muszce, ale ciągle ktoś trzymał mnie w łokcie i prosił: „Ty, daj strzelić!”

— Jaka jest różnica między cesarzem Klaudiuszem a premierem Messnerem? — pyta sekretarz POP na zakończenie szkolenia ideologicznego.

— Cezar był człowiekiem mądrym — odpowiada szeregowy członek — natomiast premier...

— Tak, tak! — gwałtownie przerywa mu sekretarz — Premier nie jest kulawy.

— Czy widziałeś nowe 500 000 złotych?

— Nie, a co na nim jest?

— Na jednej stronie Balcerowicz z figami, na drugiej my. Z torbami.

Książd jedzie do chorego. Zatrzymuje go milicjant.

— No tak, jeździ się bez świateł? Mandat 2000 złotych!

— Synu — usprawiedliwia się książd. — Jadę do chorego z Panem Bogiem.

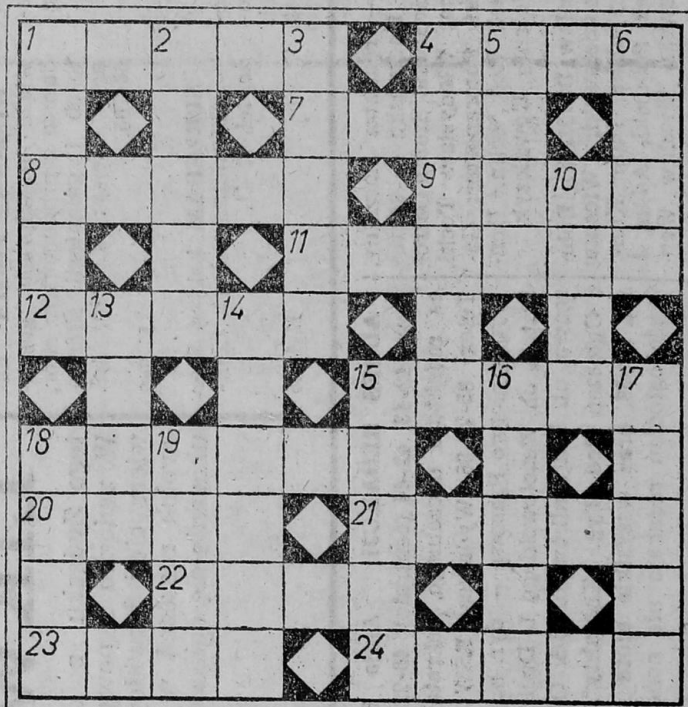
— Co? Jedziecie we dwóch na rowerze? 4000 tysięcy!

Książd płaci, odjeżdża i myśli: całe szczęście, że nikt mu nie doniósł, iż Bóg jest w trzech osobach.

Dowcipy nadesłane na konkurs „Kontaktów” pod hasłem „Zakazany wic”.

ZAKAZANY WIC

KRZYŻÓWKA Z nr. 14



POZIOMO: 1) antonim wojny, 4) monarcha, 7) duże pomieszczenie uniwersyteckie, 8) plakat, 9) formacja drużyny piłkarskiej, 11) żywica naturalna stosowana do produkcji lakierów, 12) katarakta, 15) pasek materiału przyszyty do ubrania, 18) świnia po ciechu, 20) brzeg, krawędź, 21) człowiek bez zdolności, 22) wierzchnia ściana pudła instrumentu muzycznego, 23) wstrząs psychiczny, 24) pasza, pożywienie dla zwierząt.

PIONOWO: 1) wylewanie lez, 2) kaczeniec, 3) posuwanie się samochodem, 4) bok-serski kliniec, 5) część spleca-nego dęgu, 6) puste, wolne miejsce, 10) trunek, 13) pogo-da, 14) w znanej piosence zio-lony ugina się, 15) brządać, smarkacz, 16) rodzaj siekiery, 17) kłamra spinająca splekane mury, 18) autor „Lalki”, 19) miasto w pd.-zachod. Nigerii.

(HCL)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 10/80

POZIOMO: natręt, wymówka, zaleta, rocznik, pisarz, desant, doradca, tepota, Euterpe, Kornak, PIONOWO: Amati rzepa, twarz, emocja, świnka, warkot, pędzel, strata, rudera, datek, saper, nitka.

Nagrody wylosowali: LESZEK KALINOWSKI (Krajewo Białe) książkę, HENRYK MIKOŁAJCZYK (Łomża) wagę domową, TE-OFIL NOWAK (Gniezno) książkę, MAREK ZARĘBA (Wojko-wice Stare) książkę, WANDA ZAWISTOWSKA (Wiśniewo) za-palarkę do gazu.